Ner 168. Kraków, Niedziela 26 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Spór o Morskie Oko.

Kraków 25 lipca.

Jeśli, omawiając w swoim czasie uchwałę Koła polskiego w tej sprawie, zaznaczyliśmy, że jedynie trafnem i słusznem jest zajęte przez nie stanowisko ścisłego rozdzielenia sporu prawno-prywatnego od kwestyi granicznej, politycznej — to nie powodowaliśmy się w tem zdaniu bynajmniej czysto teorestycznemi, prawniczemi względami na kompetencyę władz, na zastosowalność tej lub owej ustawy itp., ale przedewszystkiem względami praktycznemi, doświadczeniami, zaczerpniętemi z 90-letniej historyi tego sporu węgiersko-galicyjskiego. Całe bowiem zamięszanie, cała konfuzya pojęć prawniczych, środków dowodowych, któremi ten spór jest wypełniony, mają źródło swe właśnie w stałem zacieraniu granicy między sprawą prawa prywatnego, własności prywatnej, a sprawą międzynarodową, za jaką spór galicyjsko-węgierski bezsprzecznie uważać należy. Wykaże to najdobitniej zwięzłe powtórzenie i przypomnienie faktów i dotychczasowego przebiegu sprawy, do którego najlepszy klucz daje przedstawione Sejmowi galicyjskiemu, a wydrukowane w Nrze 219 *Przeglądu Polskiego* sprawozdanie komisyi sejmowej, rzecz tę rozstrząsającej (sprawozdawca prof. Dr Zoll). Sprawozdanie komisyi opiera się znów przeważnie na relacyi ówczesnego radcy Wydziału krajowego p. Mochnackiego, wydelegowanego przez Wydział do odbytej w dniu 17 sierpnia 1883 roku mięszanej komisyi w tej sprawie.

Klucz Kościelisko-Zakopane był do r. 1824 własnością państwa. Już w r. 1811, przy sposobności pomiaru geometrycznego tych dóbr, zakwestyonowano po raz pierwszy ze strony węgierskiej część lasu u granic komitatu spiskiego. Zakwestyonowanie to jednak musiało być bezpodstawne, skoro komornik Nerunowicz, oddając w r. 1824 dobra te nabywcy Emanuelowi Homolacsowi w posiadanie, granice Morskiego Oka opisał zupełnie zgodnie z obecnemi granicami katastralnemi, a więc tak, jak te granice ze strony polskiej są dziś przyjęte i jak na dołączonej tu mapce oznaczono je lit. g. f. d. Obecny przy owej komisyi Dydyński, pełnomocnik br. Palotschaya, właściciela dóbr sąsiednich węgierskich, sprzeciwiał się temu opisaniu i twierdził, że granica nie idzie ponad Morskiem Okiem i Czarnym Stawem, grzbietem okalających je gór, lecz ze szczytu góry Nad Rybiem spada w środek Czarnego Stawu, który przecina zarówno jak i poniżej leżące Morskie Oko (Rybie Jezioro), a następnie potokiem od Rybiego idzie do potoku Białej Wody (lit. g. c. d. mapki). Twierdzenia swego Dydyński niczem nie udowodnił, a komisya też przeszła nad niem do porządku dziennego. Zauważyć się godzi, że wówczas ze strony władz węgierskich nikt nie twierdził, jakoby mniemana granica prawno-prywatna, proponowana przez Dydyńskiego, miała być także granicą polityczną między Galicyą a Węgrami. Z drugiej zaś strony ustalono wówczas prawno-prywatną granicę państwa Zakopane, które w całej swej rozciągłości leżało zawsze wyłącznie na terytoryum galicyjskiem.

Dopiero w r. 1837 z okazyi sporu o zrąbane drzewo na zakwestyonowanej przestrzeni odbyła się na miejscu mięszana komisya galicyjsko-węgierska, a relacya z tej komisyi, opracowana przez Bannhölzla, komisarza cyrkułu nowo-sądeckiego, oznacza granicę polityczną i prywatną zupełnie zgodnie z powyższym opisem Nerunowicza. Tymczasem w dalszym toku sporów między właścicielami, p. Homolacs, właściciel Zakopanego, zawarł ze spadkobiercami Palotschaya ugodę, którą przyznał Palotschayom własność spornej przestrzeni, zastrzegając dla siebie drzewostan. Ta ugoda jest punktem wyjścia dla całego dalszego przebiegu sprawy, jest podstawą prawie wyłączną wszystkich uroszczeń węgierskich do spornego pasu. Już wówczas bowiem dano początek do późniejszego pomięszania sprawy prywatnej z publiczną, granicy dóbr z granicą kraju. Inicyatywę do tego dała ponowna komisya, która w r. 1858, korzystając z owej prywatnej ugody, uczyniła do rządowej władzy krajowej wniosek, aby przyjętą w ugodzie granicę (lit. a. b. c. d. mapki) uczynić zarazem granicą kraju. Komisya ta zawiniła nadto w innym jeszcze kierunku: motywowała ona bowiem wniosek swój niemożliwością stwierdzenia, czy sporne parcele znajdują się w tutejszych operatach katastralnych i czy są w Galicyi opodatkowane.



Motywa te są, jak zobaczymy, całkiem błędne. Władza krajowa ówczesna (komisya namiestnicza w Krakowie) do wniosku tego się nie przychyliła i owszem poleciła urzędowi obwodowemu w Nowym Sączu, aby dawnych granic kraju strzegł i poczynił dalsze dochodzenia. Rezultat tego dochodzenia, które odbyło się w blisko 20 lat po tem poleceniu, tj. w r. 1883, okazał całą mylność ówczesnego wniosku komisyi.

Okazało się bowiem, że sporne parcele, o ile podlegały opłacie podatków, już w metryce Józefińskiej *(Josephinisches Grundvermessungsbuch)*, dalej w metryce gruntowej z r. 1820 zapisane były jako las pański Rybie w gminie katastralnej Białka, leżącej na terytoryum galicyjskiem.

Zestawmy tylko dotychczas stwierdzone fakta: od rozbiorów sporna przestrzeń figuruje w katastrze galicyjskim, tu jest opodatkowaną, władze węgierskie nigdy z uroszczeniami poważnemi do niej nie występują i dopiero pretensya prawno-prywatna Palotschayów rodzi wątpliwość, czy przypadkiem nie jest to terytoryum węgierskie? Czyż można na seryo brać pretensye państwowe, opierające się na ugodzie prywatnej między Homolacsem a spadkobiercami Palotschaya? Czy Homolacs mógł odstąpić część swego majątku nieruchomego Koronie Węgierskiej? Nie potrzeba nawet wdawać się w ocenienie pytania, czy bez wydzielenia spornych parcel z dóbr tabularnych Zakopanego (które nigdy nie nastąpiło) mogli nawet prywatną własność nabyć spadkobiercy Palotschaya, choć każdy prawnik na nie bezwarunkowo przecząco odpowiedzieć musi. Nam wystarcza stwierdzić, że nawet przez rzeczywiste nabycie granicznej nieruchomości przez poddanego węgierskiego, nieruchomość ta nie wchodzi przecie w skład państwa węgierskiego!

Zdawaćby się mogło, że pretensya państwa, pretensya zasadnicza (bo wartość i obszar spornych parcel jest tak minimalna, że materyalny interes wyklucza), nie może wyłącznie opierać się na podstawie takiej, którą, jak powyższą, nawet nieprawnicze, byle nieuprzedzone rozumowanie, rozbija w puch. A jednak tak jest, a raczej prawie tak. Bo Węgrzy przytaczają na poparcie swego prawa jeszcze dwa argumenta, oprócz tej ugody z r. 1858. Niewiele słów przyjdzie nam nad niemi stracić. Ci sami Węgrzy, dla których sporządzone przed wszelkim nawet zawiązkiem sporu, a więc bez interesu operaty katastralne austryackie, żadnego nie stanowią dowodu, bo zdziałane były jednostronnie, bez ich współudziału, ci sami Węgrzy — powtarzamy — powołują się nadto: 1) na mapę, wydaną w Węgrzech już w toku sporu, bo w r. 1881 i 2) na wydane również wśród sporu granicznego, bo w r. 1882, orzeczenie prowizoryalne sądu węgierskiego w Kesmarku. Ponieważ sąd węgierski sądzić może tylko naruszenia, zaszłe na terytoryum węgierskiem, ponieważ dalej sąd kesmarski osądził naruszenie, zaszłe na spornej przestrzeni, *ergo* sporna przestrzeń leży na terytoryum węgierskiem! Trudno naprawdę o lepszy przykład tego, co się w logice nazywa *petitio principii*, a co, jak wiadomo, należy do najgrubszych błędów logicznych. Wszakże dopiero wówczas, kiedy udowodnionem będzie, że sporna przestrzeń leży w Węgrzech, jurysdykcya sądu kesmarskiego stanie się właściwą!

Oto argumenta przeciwników. A argumenta nasze? Najważniejszy i decydujący przytoczyliśmy już wyżej: jest nim fakt, że sporne przestrzenie, zanim jeszcze stały się spornemi i odtąd zawsze i bez przerwy opodatkowane są w Galicyi. Jest to okoliczność sprawę rozstrzygająca dlatego, że wszystkim prawno-prywatnym, a więc bezwartościowym argumentom węgierskim, przeciwstawia fakt z prawa publicznego, niezbity fakt politycznej przynależności. Nie koniec jednak na tem. Rzut oka na mapkę powyżej podaną przekonywa nas, że granica, twierdzona przez Węgrów, jest zupełnie nienaturalną i wprost niemożliwą w miejscu, gdzie sama przyroda postawiła ów wspaniały „słup graniczny.“ W Stanach Zjednoczonych, gdzie w braku granic naturalnych, proste linie graniczne przecinają nieraz w środku domy i kościoły, jednak rzeki i góry stanowią naturalną granicę między poszczególnemi stanami. Jakże podobna pomyśleć, że tutaj granica zatrzymuje się nagle w naturalnym swym biegu po grzbiecie gór i spada w środek jeziora? Niemożliwość tego przypuszczenia podniósł już Bannhölzel w r. 1839.

Wreszcie przywilejem z r. 1661 nadał Jan Kazimierz sołtysom nowobilskim prawo paszenia bydła *penes Rybi Staw*, a więc wokoło Morskiego Oka; — leżało więc ono całe na terytoryum polskiem.

To są wszystko argumenta i dowody, któremi zdołamy wykazać słuszność naszych żądań, argumenta i dowody materyalne, że jesteśmy w sprawie tej stroną zaczepioną. Że tak jest, że ze strony węgierskiej wychodzi zaczepka, na to mamy liczne, w ostatnich zwłaszcza czasach mnożące się dowody formalne. Wszakże interpelacyę Koła polskiego z dnia 9 czerwca b. r. wywołał fakt, że „w czasie najnowszym za interwencyą, a jak głoszą, za wyraźnym reskryptem władz politycznych węgierskich i ministerstwa węgierskiego, zbudowano drogę 4 kilometry długą“ na spornem terytoryum. Najświeższego faktu odparcia komisyi i przypominać nie będziemy.

Co dalej? I dziś, jak w r. 1884, możemy powiedzieć ze sprawozdawcą sejmowym: „Trudno, niestety, na pytanie to zadowalniającą dać odpowiedź. Rozstrzygnięcie sporu według przepisów obowiązujących należy bowiem do kompetencyi najwyższych władz rządowych administracyjnych. Z naszej strony należy wszelkich dołożyć starań, aby każdy, kto się przyczynić może do wyjaśnienia powyższej kwestyi, uczynił to jak najprędzej, jesteśmy bowiem przekonani, że nasze władze krajowe, tak autonomiczne, jakoteż rządowe, nie zaniechają użyć żadnego środka, któryby nam dopomógł w utrzymaniu się przy dawnych granicach krajowych.“

Widzimy więc, że na kwestyę zbyt różowo zapatrywać się nie można. Z drugiej jednak strony bezwzględny pesymizm, objawiony z powodu odpowiedzi hr. Taaffego na odnośną interpelacyę posłów polskich, nie jest uzasadniony. Pomijając bowiem formalną stronę akcyi rządowej, musimy przyznać, że pod względem merytorycznym akcya ta, tak, jak ją przedstawił prezydent ministrów, jest na właściwej i — możemy to po powyższych wywodach powiedzieć — dla nas względnie pomyślnej drodze. Podnieśliśmy bowiem już kilkakrotnie, że udowodnione względy prawno-publiczne (opodatkowanie spornej przestrzeni) przemawiają na korzyść Galicyi. Przeciw, przemawiają pozory natury prawno-prywatnej. Otóż hr. Taaffe oznajmił, że właśnie w kierunku wyjaśnienia stosunków opodatkowania spornego terytoryum toczą się dochodzenia urzędowe, a możemy w obecnym stanie sprawy mieć nadzieję, że rezultat tych dochodzeń będzie dla Galicyi dodatnim. Z deklaracyi hr. Taaffego wynikać się zdaje, że i władze węgierskie w tym samym kierunku rzecz badają. Gdyby badania te — co trudno przypuścić — wykazały prawdziwość twierdzenia delegatów węgierskich z r. 1883, że właściciel dóbr węgierskich Landok, od spornej przestrzeni również w Węgrzech opłaca (i opłacał równie dawno, jak opłacano z tej strony) podatki — wówczas sprawa doznałaby ponownej komplikacyi. Przypuścić to jednak trudno dlatego, że owi delegaci węgierscy już w r. 1883 żadnego na poparcie swego twierdzenia nie zdołali przywieść dowodu, a nawet gdyby udowodniono, że węgierski sąsiad dopiero w toku sporu zaczął podatek ten uiszczać, to byłby to dowód równie bezwartościowy, jak owe mapy sporządzone w roku 1881.

Tak więc na razie całą akcyę należy skupić w kierunku przyspieszenia zarządzonych dochodzeń katastralno-podatkowych, których rezultatu materyalnego, jak dziś przynajmniej, nie mamy powodu się obawiać.

Przegląd polityczny.

We czwartek wieczorem przybył król serbski do Kładowa. Na całej drodze od Belgradu do Kładowa ludność wszystkich miejscowości, położonych nad Dunajem, ukazała się na brzegu z chorągwiami kościelnemi i witała przejeżdżającego króla okrzykami „Živio!“ i strzałami z moździerzy. Mieszkańcy Gradiste wyjechali naprzeciwko króla na łodziach, ozdobionych kwiatami, z muzyką i towarzystwem śpiewackiem i towarzyszyli orszakowi królewskiemu długi kawał drogi. Na przestrzeni od Dolnego Milanowacza aż do Kazanu padał ulewny deszcz. W Kładowie zmobilizowany był cały garnizon z artyleryą; olbrzymi tłum ludu zebrał się nad rzeką. Król z orszakiem przenieśli się na wielki parowiec „Orient“, na którym król przyjmował korpus oficerski, naczelników władz i deputacyę serbskiej gminy w Turn-Severinie. Rosyjski poseł w Bukareszcie, Fonton, który przybył na powitanie króla, także miał audyencyę na pokładzie „Orientu.“ Po półgodzinnej przerwie wyruszono w dalszą podróż do Reni.

O odwiedzinach króla serbskiego na niemieckim dworze cesarskim nic nie wiadomo w belgradzkich kołach rządowych.

Ostatniemi czasy nastąpiły w Rosyi zmiany w ważnych posadach wojskowych. Dowódcą VII korpusu zamianowany został jenerał

Dzieci źle wychowane.

Głośna we Francyi książka, którą napisał Ferdynand Nicolay p. t *Les enfants mal élevés*, doczekała się w krótkim czasie już kilku wydań francuskich, a obecnie witamy ją w przekładzie polskim p. Edwarda Lubowskiego, wydanym nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1891 r.

Dzieci są niewątpliwie wielką łaską Boga i wielką dla rodziców pociechą, ale jakże niełatwo je dobrze wychować, tak, aby stosownie do rozumnej, jeszcze przez polską „Komisyę Edukacyjną“ wyrażonej zasady, nietylko im, ale i z nimi dobrze było na świecie.

W czasach naszych, kiedy tyle rozmaitych działa prądów społecznych, i dziecko, przestąpiwszy raz próg szkoły publicznej nieraz niebezpiecznym ulegać może wpływom, tem większą staje się potrzeba zastanowienia się nad tem, jak rozumnie i ostrożnie należy postępować z tą młodą roślinką, dopóki ona wychowuje się w domu i pod okiem rodziców. Szkoła bowiem, zwykle zbyt wyłącznie zajęta nauczaniem, zwłaszcza przy wielkiej liczbie swych wychowańców, jakkolwiek nie może i nie powinna wyrzekać się zadania ściśle wychowawczego, nie zdoła przecież sama w zupełności mu podołać, jeżeli domowe, rodzinne wpływy nie przychodzą jej ze skuteczną pomocą.

Kiedyż tedy ma się to wychowanie dziecka rozpoczynać? Książka, o której mówimy, nie rozstrzyga tego pytania, bo go może rozstrzygać nie potrzeba wobec stwierdzonej prawdy, że od pierwszego dnia przyjścia na świat dziecię nabywa złych lub dobrych nawyknień i przyzwyczaja się do rozmaitych rzeczy, których moralne skutki mogą być złe lub dobre. Przyzwyczajenie się n. p. do otrzymywania pokarmu w pewnych regularnych odstępach czasu może już wyrabiać lepsze usposobienie dziecka, gdy przeciwnie takie, co za każdem zakwileniem pokarm dostaje, będzie niewątpliwie i do dalszego prowadzenia nie tak łatwe.

Autor nasz zaczyna swe spostrzeżenia od dzieci mających dopiero trzy lata, a mimo to już źle wychowanych.

Powiecie — mówi — że to dopiero takie małe „bobo“. Być może, ale ma ono już dosyć rozumu, aby pojmować, dosyć woli, ażeby stawiać opór, dosyć siły, ażeby narobić wrzawy. Zasób słów jego, jakkolwiek niezbyt znaczny, składa się najczęściej z takich formułek, jak: „ja chcę“, „dajcie mi spokój“, „nudzisz mię“ itp., słowem wyraża samowolę, niezadowolenie i nieposłuszeństwo...

Tak, według zapewnienia p. Nicolay, dziać się ma we Francyi; nie chcemy utrzymywać, żeby i u nas przeważnie tak się działo, ale przypatrzmy się innym obrazkom, które autor podaje.

Oto, jak mówi, dziecko gryzie bonę, drapie towarzyszy, grozi matce, a nawet ją bije; ona zaś poprzestaje na tem, że przemawia do niego tonem uroczystym: „A brzydkie dziecko! Pfe, jakże to nie ładnie mój panie!“

Przypuśćmy, że wychodzi się na przechadzkę, to chociaż matka chciałaby po drodze załatwić jakie sprawunki, często przecież uczynić tego nie może, bo „mały tyran“ nie pozwala na to, wskazując samowolnie cel spaceru.

Innym razem wybiera się matka w odwiedziny i zabiera ze sobą swego pieszczocha, wnet malec rzuca się jej na kolana i woła znudzony:

— Mamo, chodźmy już do domu!

— Dobrze, mój ty skarbie! Pójdziemy zaraz, tylko bądź grzeczny!..

Tym sposobem okazując miękkość i słabość matek lub ojców, prowadzi czytelnika przez całą galeryę obrazów dzieci źle wychowanych, począwszy od trzechletnich, a postępując kolejno do takich, które mają lat dziesięć, piętnaście, a nawet dwadzieścia.

Oto n. p. z nich jeden, dobrze, że nie z naszych wzięty stosunków. Chłopiec ma piętnaście lat, doprowadza rodziców do rozpaczy. Zmienił już kilka zakładów szkolnych, a odznacza się bezgranicznem lenistwem i zapalczywością zuchwałą. Okazuje rozum wtedy tylko, gdy chodzi o zrobienie czegoś złego. Ojca swego nazywa „starym,“ a z naiwnej matki żartuje sobie. Czytuje modne romanse, dopomina się ciągle o pieniądze, sprzedaje słowniki, wyrabia sobie kredyt w cukierniach, łży sługi i drwi z całego świata.

Rzecz naturalna, że lepiej jeszcze wypadnie portrecik zdjęty z kawalera, który ma już nawet lat dwadzieścia, ale wychowany był w tym samym duchu.

I cóż na to wszystko mówią rodzice? Oto oskarżają się nawzajem.

Dziwisz się postępowaniu syna, powiada ojciec, ale czyż mogło być inaczej? Spełniałaś wszystkie jego zachcenia, zachwycałaś się jego każdem słowem, wszystkie jego błazeństwa podobały ci się szalenie, więc musiało się tak skończyć!..

W podobny mniej więcej sposób odzywa się matka, ale oboje widzą, że złe przybrało już zbyt wielkie rozmiary, a co gorsza, nie znajdują już żadnych przeciw niemu środków.

Nie o wiele lepiej, zdaniem autora, ma się rzecz z wychowaniem dziewcząt w większej części rodzin francuskich, a przyczynę tego widzi on w zaniedbaniu wpływów, działających na rozwój pięknego charakteru.

Baliki dla dzieci, to rzecz we Francyi bardziej niż u nas i dawniej niż u nas rozpowszechniona, ale p. Nicolay jej nie pochwala, bo widzi w tem już początki kokieteryi, a szczególniej za złe bierze rodzicom, którzy patrząc, jak córeczka wybiera danserów, lub jak przez nich bywa wybierana, radości swej ukryć nie umieją.

Ach! jakiż to pedagog surowy, zawoła niejedna z czytelniczek, a cóż dopiero, gdy powiemy, że i teatrzyki amatorskie, w których dzieci występują, doznały w jego książce także dosyć ostrej nagany. Nie podoba mu się bowiem to zbyt wczesne wprawianie się do udawania i przyjmowania na siebie pewnej roli.

Gdybyśmy nawet w tej mierze pobłażliwsi byli od niego, przecież przyznać mu musimy słuszność, gdy zwraca uwagę na to, jak często rozmowa starszych nie liczy się z tem, że słuchają jej także dzieci, albo jak nie dobrze jest, gdy książki lub dzienniki, zwłaszcza humorystyczne, przeznaczone dla starszych, wpadają także w ręce zbyt młodych czytelników.

Ale nietylko książki, nietylko pisma, pełne tłustych konceptów i ilustracyj, mogą wywierać wpływ szkodliwy; oczom małoletnich nastręcza się dziś mnóstwo innych przedmiotów, które zaiste nie należą do nader budujących! Wystawy sklepów pełne są nieraz takich obrazów lub figurek, a nawet często spotyka się je w salonach, dokąd przecież dzieciom nikt przystępu nie broni.

Słowem — zdaniem francuskiego autora — zamało w tym kierunku rozwija się czujności i wogóle zamało dba się o wychowanie dziecka. Ojciec oddawszy syna do szkoły, dba głównie o to, żeby złożył egzamin i ostatecznie zdobył sobie patent. Nawet wtedy, gdy dzieciak, który wstąpił do szkół świeży i rumiany, wyszedł z nich zmizerowany, zepsuty i sceptyczny, byle z patentem, ojciec czuje się zupełnie zadowolonym. Po cóż bowiem myśleć o sercu i duszy?

Natomiast przeważa zewnętrzna strona ukształcenia, obliczona na efekt i powodzenie!

Skreśliwszy tym sposobem dość niekorzystny obraz tegoczesnych stosunków wychowania we Francyi, nie pominął autor i zaradczych przeciw złemu środków. Jako jeden z najważniejszych wskazuje potrzebę głębszego wychowania religijnego, którego widoczny brak tam, gdzie w jednym roku zdarzyło się 398 samobójstw, dokonanych w ogólności przez małoletnich, a między temi było 67 dzieci!

Nauczanie samo, jak słusznie p. Nicolay utrzymuje, nie wystarcza jeszcze, jeżeli dobre, a zwłaszcza religijne wychowanie nie stanie się jego podstawą. Dość powiedzieć, że w r. 1826 istniało we Francyi 30,000 szkół, a obecnie jest ich przeszło 80,000. Mimo to sądzi autor, że moralność młodzieży w widocznym jest upadku.

Inne daty statystyczne, które znajdujemy w tej książce, są także godne uwagi. Dowiadujemy się n. p., że we Francyi w sześciu ostatnich latach z 300,000 kandydatek na nauczycielki, z których 138,000 otrzymało dyplomy, większość daremnie czeka na jakąś posadę lub zajęcie, bo według obliczenia, potrzebaby czekać 71 lat, aby otrzymać mogły miejsce te kandydatki, które się dziś o to starają w samym tylko Paryżu!

To też wiele z nich umiera z głodu, a niejedna mogła była oddać się jakiej pożytecznej gałęzi gospodarstwa, przemysłu lub rzemiosła, gdyby — jak mówi autor — nie owa ambicya otrzymania dyplomu nauczycielki.

W ogólności książka p. Nicolay'a, jakkolwiek głównie stosunki francuskie ma na oku, obudzić może ciekawość każdego poważniejszego czytelnika, a p. Edward Lubowski ma zasługę, iż opracował ją w języku polskim.

Oby więc z półek księgarskich dostała się w ręce ojców i matek i wywołała zapytanie, czy też może i u nas niema dzieci — źle wychowanych? Albo czy skutkiem rozmów i spostrzeżeń naszych, w obecności dzieci, nie zdarzają się i u nas takie nieraz przygody, jakich wiele przytacza autor, a tylko jednę z nich podamy tu na próbę:

Przybywa ktoś w odwiedziny. Dziecię siedzi samo w pokoju.

— Mamo, przychodźże prędzej — woła — bo przyszła ta pani... z długim nosem!

Teofil Ziemba.

Janowskij, co wywołało w kołach fachowych wielkie zdziwienie, gdyż nie przypuszczano nigdy — jak pisze sprawozdawca wojskowy *Köln. Ztg* — aby jenerałowi temu powierzono kiedykolwiek tak ważne zadanie. Największą część swej służby przepędził on w kancelaryi sztabu jeneralnego; brał wprawdzie czynny udział w wojnie krymskiej, w powstaniu w roku 1863 i w wojnie tureckiej, ale nie odznaczył się nigdzie i nie posiada nawet odznak wojennych. W ostatnich latach był intendentem kaukaskiego korpusu i powszechnie sądzono, że na tem jego karyera skończona. Janowskij liczy już lat 63 — Dalsze zmiany zaszły na stanowiskach komendantów w Warszawie i Modlinie. Do Warszawy wysłano na komendanta jenerała Komarowa, dotychczasowego komendanta Modlina, zagorzałego panslawistę i wroga Niemców. Jestto dzielny oficer, śmiały i roztropny w boju, czego już dał dowody; zaszczycony on jest najwyższemi odznakami wojskowemi. Zadaniem jego jest doskonalsze obwarowanie Warszawy. Na jego miejsce w Modlinie zamianowany został jenerał Czajkowskij, który się odznaczył w wyprawie przeciw Chinom i wojnie tureckiej. Ma on być najlepszym znawcą terenu wojennego nad Wisłą, gdzie kierował budową rozmaitych fortów i zakładów wojskowych.

W wojsku rosyjskiem — pisze dalej korespondent *Köln. Ztg* — istnieją od roku 1888 w kawaleryi i piechocie tak zwane oddziały ochotnicze w sile czterech ludzi przy każdym szwadronie, odnośnie kompanii. Zadaniem tych ochotników jest pełnienie w czasie wojennym najtrudniejszej i wymagającej wielkiego poświęcenia służby wywiadowczej. Oprócz tego znajduje się dla tych samych celów przy każdym szwadronie pułków kawaleryi i kozaków, po 16 jeźdźców patrolnych. Otóż obecnie jeźdźcy ci i ochotnicy zostali połączeni, skutkiem czego każdy szwadron względnie sotnia, będzie posiadać po 20 ludzi, którzy w czasie pokojowym są przysposabiani do służby wywiadowczej i innych trudnych zadań. Muszą oni składać osobny egzamin, a dopuszczeni są do niego tylko ci, o których komenda pułkowa ma to przekonanie, iż w każdym przypadku można liczyć na nich bezwarunkowo.

Korespondent *Rheinisch-Westf. Ztg* utrzymuje, że w berlińskich kołach dworskich bardzo żywo wszyscy omawiają fakt, że przy najbliższych wielkich manewrach w Turyngii, cesarz niemiecki nie zamieszka wcale u krewnego swojego **księcia Koburskiego**, jakkolwiek manewry odbywać się będą właśnie w okolicach Gotha — lecz obierze sobie za miejsce pobytu prawdopodobnie Erfurt albo Mühlhausen. Od dłuższego już czasu obiegały pogłoski, że między cesarzem a księciem istnieje dosyć zasadnicze nieporozumienie, jeszcze od czasu ustąpienia ks. Bismarcka. Książę Ernest bawił właśnie wówczas w Berlinie; proszono go z wielu stron, żeby podjął się pośrednictwa między cesarzem a kanclerzem i nie dopuścił do zerwania. Książę jednak odmówił, utrzymując, że położenie rzeczy uniemożliwia trwałe pojednanie, i że będzie lepiej, jeżeli zaraz stanie się to, co jest nieuniknione. Jednak, kiedy dymisya księcia Bismarcka była już faktem dokonanym, książę Ernest nie taił swego niezadowolenia z form, jakie przybrał ten dziejowej doniosłości wypadek i miał to wprost oświadczyć cesarzowi. Ztąd wynikło naprężenie, istniejące dziś pomiędzy dworami berlińskim a koburskо-gothajskim.

Nową wersyę o dymisyi ks. Bismarcka podaje monachijska *Allg. Ztg*, przytaczając z berlińskiej korespondencyi do peszteńskiego *Lloyda* ustępy, odnoszące się do niemiecko-rosyjskich stosunków. Czytamy tam między innemi i taki ustęp: „Zaledwie 3½ miesiąca przed śmiercią cesarza Wilhelma I udało się księciu Bismarckowi uwolnić cara w czasie pobytu w Berlinie od nieuzasadnionego, ciężkiego podejrzenia. Dla przywrócenia otwartego i trwale przychylnego usposobienia potrzeba było dłuższego czasu, tem więcej, że w Niemczech ster rządów ujął niebawem młody i energiczny władzca, którego charakteru nie znano za granicą. Cesarz Wilhelm II więcej okazał serdeczności w stosunkach z dworem petersburskim i więcej osobistego zaufania wlał w te stosunki. Do tego atoli niepotrzebną była zmiana polityki niemieckiej, w czem także zgadzali się cesarz i kanclerz. Rewizyta cara w Berlinie w r. 1889 zakończyła się widokami, że cesarz Wilhelm II znowu w lecie 1890 r. będzie gościem w Petersburgu i będzie obecnym na wielkich manewrach rosyjskich. Książę Bismarck nie ucieszył się temi widokami tak, jak sobie tego życzył cesarz i początek przesilenia kanclerskiego ma się podobno datować — słusznie czy niesłusznie — od czasu wspólnej przejażdżki cesarza z księciem po odjeździe cara z dworca lerteńskiego pod Lipy“. Monachijska *Allg. Ztg*, powtórzywszy powyższy ustęp, zaznacza, iż informacye owego korespondenta są prawdziwe.

Dzisiaj ma się odbyć w Paryżu w *salle Favié* mityng bulanżystów w sprawie przymusu paszportowego na granicy alzacko-lotaryńskiej. Przedmiotem obrad ma być „wstrętne głosowanie Prusaków Izby francuskiej“. *Intransigeant* nie wyraża się inaczej o ministrze spraw zagranicznych, jak tylko *Herr von Ribot*; stała nazwa ambasadora francuskiego w Berlinie jest *Herr Bett* (Herbette). „Jest rzeczą dowiedzioną, pisze dziennik Rocheforta, że Niemcy zamykają bramy Alzacyi i Lotaryngii naszym komisantom handlowym, a tę małą garstkę, którą dopuszczają, zmuszają do starania się o patent. Komisanci niemieccy za to włażą do nas całemi bandami, robią interesa i zajmują się zupełnie bezpiecznie szpiegostwem. Ten stan rzeczy musi się zmienić, a jeżeli rząd dzisiejszy na klęczkach się czołga u stóp Wilhelma II, Francuzi sami powinni czuwać nad sobą i uciec się do represaliów.“

Korespondencya „Czasu.“

Praga 24 lipca.

(△) W ubiegłej kadencyi parlamentarnej było kilka chwil, w których się zdawało, że Młodoczesi zamienią się z czasem w stronnictwo, jeżeli nie „zdolne do rządzenia,“ albo zdolne wejść w szeregi większości, popierającej rząd, to jednak w stronnictwo poważne, z którem inni liczyć się będą. W takich to chwilach w imieniu frakcyi młodoczeskiej poseł Trojan oświadczył się za wnioskiem Smolki w sprawie adresu, zaś prof. Tilszer w imieniu klubu młodoczeskiego wyparł się solidarności z „osobistemi przekonaniami“ p. Vaszatego o zdrożności ligi potrójnej i pożyteczności sojuszu z Rosyą i Francyą.

Znając dokładnie przeszłość i charakter stronnictwa młodoczeskiego, te oznaki pomyślnego zwrotu przyjęliście z pewnym sceptycyzmem. Ostatnia też akcya klubu młodoczeskiego w parlamencie, t. j. zachowanie się ich przy wyborach do delegacyj, usprawiedliwiła niedowierzanie. — Szlachta historyczna złożyła dowód nadzwyczajnej uprzejmości i wspaniałomyślności, gdy z 6 mandatów do delegacyj, któremi na mocy kompromisu z Niemcami rozporządzała, 3 ofiarowała Młodoczechom. Ci nie przyjęli ich pod pretekstem, że im się właściwie należały 4 mandaty.

Po za tym niczem nieuzasadnionem pretekstem ukrywał się inny właściwy powód. — Krótko przed owemi wyborami odbyło się w Wiedniu walne zebranie posłów młodoczeskich w obecności przybyłego z Pragi właściwego ich *leadera*, p. Juliusza Gregra. Ten zgromił szanownych kolegów, którzy zapomnieli, że wysłani zostali do Wiednia celem rozwinięcia akcyi stanowczo opozycyjnej, a raczej celem dostarczania *Narodnim Listom* dosadniego materyału, nie zaś celem dyplomatyzowania; mianowicie p. Juliusz Gregr oświadczył, że nietylko nie może być mowy o wykluczeniu p. Vaszatego z klubu młodoczeskiego, lecz że właśnie p. Vaszaty, wygłaszając znaną mowę, postąpił sobie logicznie.

Po takiem zwycięztwie starej gwardyi młodoczeskiej nad dyplomacyą „realistów,“ nie pozostawało, jak usunąć się od wyboru do delegacyj. Bo tam niezawodnie z różnych stron byłyby się odezwały głosy, zapraszające Młodoczechów do wyraźnego i niedwuznacznego wyjawienia swego zdania o polityce zagranicznej. Wywody p. Herolda i prof. Tilszera *Narodni Listy* uniewinniły wobec swoich czytelników uwagą, że nie można było na samym wstępie, „oświadczając się przeciwko polskiej polityce austryackiej, dostarczyć p. Bilińskiemu pretekstu do zawarcia sojuszu z lewicą.“ Od tego czasu p. Vaszaty, dzięki poparciu p. Juliusza Gregra, spotężniał, szowinizm w masach młodoczeskich znacznie się wzmógł, a zatem niepodobna byłoby wystąpić w delegacyi tak, jak pp. Herold i Tilszer *en passant* wystąpili w Izbie poselskiej. Dlatego Młodoczesi woleli nie przyjąć mandatów do delegacyj.

Tymczasem w masach młodoczeskich szowinizm panslawistyczny czyni coraz większe postępy, a szczytu dosięgnął z powodu francusko-rosyjskich uścisków w Kronsztadzie. Gdyby odnośne wywody *Narodnich listów* były improwizacyą, nie wartoby było zwracać na nie uwagi. Są one jednak logiczną konsekwencyą dotychczasowej taktyki tego dziennika, tak jak mowa p. Vaszatego była nie wykolejeniem, lecz ciągiem dalszym dawnych russofilskich występów, skomplikowanych od zjazdu gimnastyków w Paryżu 1889 r. zapałem dla Francuzów, jako przyjaciół Rosyi. Słowem stronnictwo młodoczeskie, chociaż zdobyło prawie wszystkie mandaty czeskie do Izby poselskiej, nie wyleczyło się bynajmniej z szału, który można było dawniej poniekąd uniewinniać stanowiskiem opozycyjnem, lecz korzysta z każdej sposobności, aby afiszować swe russofilskie dążności.

Jeden z półurzędowych dzienników wiedeńskich wzywa tych poważniejszych posłów młodoczeskich, którzy owe warcholskie demonstracye przeciwko polityce zagranicznej monarchii potępiają, aby wystąpili przeciwko nim w interesie swego stronnictwa i swego narodu. Bardzo słusznie! Jednakże dyplomatyczne oświadczenie *à la* Herold i Tilszer w parlamencie, w niczem nie zmieni usposobienia społeczeństwa czeskiego, dopóki tam będzie panowało przekonanie, że takie oświadczenia są tylko manewrem dyplomatycznym — prawdę zaś wygłaszają *Narodni Listy* i Dr Vaszaty.

Słowem, w interesie monarchii, samych Czechów i naszej politycznej z nimi kooperacyi, trzeba się domagać nie okolicznościowego wyparcia się zasad p. Vaszatego, lecz szczerego odwrócenia się od nich. Przez solidarność słowiańską my rozumiemy coś innego, niż p. Vaszaty. Ale mniejsza o to. To pewna, że u nas góruje względ na interes wspólny monarchii, któremu podporządkowujemy rozmaite uczucia słowiańskie. My żądamy od Niemców austryackich, aby interes Austryi kładli wyżej od interesu niemieckiego, i tego też żądać musimy od Słowian austryackich.

Wprawdzie *Narodni Listy* zjazd w Kronsztadzie znanemi sztuczkami dyalektycznemi wystawiają jako szczęście dla Austryi, ponieważ na zawsze przeszkodzi zbliżeniu się Rosyi i Niemiec. Atoli, kto czytywał wymieniony dziennik nie od wczoraj i kto pamięta, z jakim zapałem *Narodni Listy* witały każde zbliżenie się Rosyi i Niemiec na ujmę Austryi, naprzykład w sprawie bułgarskiej, tego takie sztuczki nie omylą. Jedynie dlatego *Narodni Listy* tak się unoszą nad zjazdem w Kronsztadzie, ponieważ widzą w nim sukces Rosyi. Podobna taktyka nietylko służy do systematycznego demoralizowania mas czeskich, odwracania ich od przywiązania do Austryi i utwierdzania uwielbienia dla Rosyi, ale także musi Młodoczechom odstręczyć tych wszystkich, którzyby im chcieli ułatwić wejście na drogę czynności dodatniej i użytecznej.

Kijów 17 lipca.

(!) W jednym z poprzednich mych listów donosiłem wam, iż w kraju naszym ma się zawiązać towarzystwo większych właścicieli ziemskich, celem zbytu płodów rolniczych bez pośrednictwa handlarzy. Projekt ten wchodzi obecnie w życie, a wykonanie jego wzięło na siebie kijowskie „Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego.“ Wyznaczyło ono z pośród swych członków osobny komitet, którego zadaniem będzie — czuwać nad uregulowaniem handlu płodami rolniczemi, nad wytworzeniem bezpośrednich stosunków pomiędzy producentami a konsumentami. Stosunki tego rodzaju mają usunąć z handlu wszelki wyzysk, wszelkie oszustwa, odjąć mu charakter spekulacyi, a zmniejszając liczbę pośredników przy kupnie i sprzedaży, dostarczyć tem samem obu stronom rzetelnych, materyalnych korzyści. Jednem słowem, zadanie nowo utworzonego komitetu polega na tem, aby nabywca miał dobry chleb, a producent-rolnik otrzymał zań rzeczywistą wartość.

Dla osiągnięcia zamierzonego celu, komitet kijowskiego „Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego“ wszedł w stosunki z zagranicznymi nabywcami naszego zboża, a zapewniwszy sobie ich poparcie, porozumiał się następnie z zarządem kolei żelaznych południowo-zachodnich względem utworzenia swej reprezentacyi przy komisowej agenturze i elewatorach kolei żelaznych południowo-zachodnich w Odessie. Na utworzenie takiej reprezentacyi zarząd kolei żelaznych południowo-zachodnich już się zgodził — a pełnomocnikiem komitetu, z obowiązkiem stałego pobytu w Odessie, zamianowano naszego współziomka, p. Stanisława Zalewskiego, członka kijowskiego „Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego.“ Reprezentant już w roku bieżącym rozpocznie operacye handlowe na zasadach, przyjętych i praktykowanych przez agenturę handlową kolei żelaznych południowo-zachodnich.

Nie ulega wątpliwości, że nasi właściciele ziemscy i dzierżawcy będą korzystać z usług komitetu i jego reprezentacyi w Odessie. Tylko przy ich zbiorowem współdziałaniu może pomysł ten znaleść szerokie zastosowanie i wydać pożądany rezultat — ratowania większej własności ziemskiej od upadku, a dzierżawców od coraz częstszych bankructw. Szkoda tylko, że początek tej błogiej w następstwa akcyi przypada na rok nieurodzajny. Ale wśród najgorszych nawet warunków należy mieć w pamięci znaną powszechnie maksymę: „*l'union fait la force.*“

Oprócz ogólnych warunków, pod brzemieniem których ugina się, rzec można, produkcya rolnicza w całej Europie, mamy tutaj jeszcze wyjątkowe, specyalne, gniotące naszych właścicieli ziemskich. Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy znane ukazy, kilkakrotnie obostrzane, a zabraniające Polakom nabywania ziemi. Jakkolwiek szkodliwość monopoli wszędzie i na wszystkich polach uznaną została, to jednak wspomniane ukazy z posiadania ziemi uczyniły monopol pewnej wiary i pewnej narodowości. Wskutek tego wartość ziemi podnosiła się w ciągu ostatniej ćwierci wieku niezmiernie powoli, nieproporcyonalnie do wzrostu kosztów produkcyi rolnej i podrożenia wszystkich innych potrzeb życia. Pojmowali to wówczas ludzie rozsądniejsi, pojmowała nawet większość Rady państwa z hr. Wałujewem, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych, na czele, która w r. 1865 stanowczo się oświadczyła przeciwko projektowi późniejszych ukazów z dnia 10 grudnia 1865 roku, ale car Aleksander II, zawzięty wówczas na nas w swym gniewie, przechylając się do zdania mniejszości, miał — jak to czytamy w wydanych świeżo pamiętnikach akademika Nikitenki — rzec następujące słowa: „Moim obowiązkiem jest strzedz interesów nie polskich, lecz rosyjskich.“ A czy interesa rosyjskie, ogólno-państwowe na tem dobrze wyszły? Czy upadek wartości ziemi na przestrzeni 9 guberni litewsko-ruskich, których głównem źródłem bogactwa jest rola, może leżeć w interesie państwa i jego rozumnego gospodarstwa narodowego?

Oprócz ogólnych następstw tych osławionych ukazów, widzimy w różnych miejscowościach, nimi dotkniętych, specyalne objawy. I tak ogromny procent ludności *par excellence* rolniczej usunięto od posiadania roli, tego jedynego warsztatu, na którym uczyła się pracować od dzieciństwa. Do tej kategoryi zalicza się przedewszystkiem drobna nasza szlachta, tak liczna jeszcze na Białej Rusi, w guberniach: mohilewskiej i witebskiej. Nie mając prawa nabywania własności ziemskiej, przyjmuje ona najgorsze warunki u większych właścicieli ziemskich, bierze od nich dzierżawy na warunkach, przypominających prawo poddaństwa dawniejszych chłopów. Przy zawieraniu kontraktów dzierżawy, przyjmuje n. p. na siebie ubogi szlachcic zobowiązanie niewynajmowania się na roboty nigdzie indziej, jak tylko u swego właściciela. Że w następstwie tego widać najokropniejszy wyzysk, to nie ulega żadnej wątpliwości. W interesie jednak narodowym, w interesie naszej przyszłości, winni są właściciele ziemscy więcej względności i litości dla tych kresowych przedstawicieli naszej wiary i naszego języka. Ziemi u tej szlachty wogóle mało; rzadko która rodzina posiada więcej, jak jednę włókę, t. j. 20 dziesięcin, a niektórzy mają tylko zagony. Niemożność nabycia ziemi zmusza ich do dzierżawienia, a tam znajdują — nowy rodzaj poddaństwa! Wielu z nich, utraciwszy odziedziczone po przodkach szlachectwo, zmuszonych było przypisać się do gmin mało miejskich, obcych sobie i pochodzeniem i zatrudnieniem. Szlachcic, rolnik z dziada pradziada, ujrzał się — wśród kramarzy i rzemieślników, w przeważnej części żydów! Od wieku z górą broniono wymownie i żarliwie chłopów; dobrze byłoby, aby się odezwały głosy w obronie drobnej, t. zw. „okolicznej“ szlachty na Litwie i Rusi, której położenie społeczne i warunki ekonomiczne nierównie gorsze, jak tamecznych chłopów.

Tymczasem i chłop u nas nie ma roboty w domu. Dotąd jeszcze przez Kijów dążą tłumy robotników wiejskich na południe, do gubernii ekatirynosławskiej, taurydzkiej i do ziemi dońskiej, podczas gdy inni, nie znalazłszy tam zatrudnienia, wracają napowrót w okolice górnego Dniepru. Ich opowiadania nie wywierają jednak wpływu, a nowi przybysze z gubernij białoruskich spieszą dalej na południe. Jesteśmy tutaj, w miesiącach wiosennych, jakby pośród wędrówek ludów.

Eskadra francuska w Kronsztadzie.

Eskadra francuska zawitała przedwczoraj do portu kronsztadzkiego i zarzuciła kotwicę naprzeciw wysłanej na jej powitanie eskadry rosyjskiej.

Wjazd eskadry francuskiej do zatoki przedstawiał widok wspaniały. Oba porty, petersburski i kronsztadzki przybrały szatę świąteczną, strojną w zieleń i barwy obu krajów. Po wodach zatoki kronsztadzkiej snuły się w koło majestatycznych w swej wielkości i powadze okrętów wojennych, tysiące parowców prywatnych, jachtów, szalup, łodzi, czółen i gondoli, przepełnionych publicznością i również barwnie przystrojonych. Na wielu parowcach wygrywały orkiestry francuskie i rosyjskie melodye. Z wałów fortecznych błyszczały paszcze dział, otoczonych gęstemi zastępami artylerzystów, a gotowych na dany znak zagrzmieć salwą powitalną. Wśród tej różnobarwnej mozajki barw i promieni, stanęło u wjazdu do portu kronsztadzkiego 16 wielkich pancerników rosyjskich oraz kilka torpedowców i oczekiwało w milczeniu przybycia gości.

Szczyty masztów eskadry francuskiej pojawiły się na horyzoncie około godziny jedenastej. Na widok ten, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ozwał się z piersi setek tysięcy jeden olbrzymi okrzyk: — „Niech żyje Francya“, a cała masa różnobarwnych statków posunęła się szeroką ławą naprzeciw gościom. I po raz pierwszy rozległy się na wodach tych, okalających stolicę pół-azyatyckiego absolutyzmu, skoczne dźwięki rewolucyjnej marsylianki, granej przez orkiestry rosyjskie. Polityka dziwne nieraz wyprawia harce!... Okręty francuskie zbliżały się zwolna ku portowi, zamieniając bezustannie z otaczającą ją falą okrętów rosyjskich okrzyki i znaki powitalne. „Vive la France!“ — „Vive la Russie“ brzmiało na przemianę z gromkiem „hurra!“ marynarzy, ustawionych w długich rzędach na rejach okrętów wojennych. Gdy eskadra francuska zbliżyła się do portu na wystrzał armatni, pojawiły się na wszystkich jej okrętach bandery rosyjskie, a równocześnie rozwarły się spiżowe paszcze dział obustronnych i przesłały sobie grzmiące pozdrowienie. Wtedy entuzyazm publiczności przełamał wszelkie szranki, a okrzyki powitalne zamieniły się w jeden potężny chaos ogłuszającej wrzawy. Wśród wrzawy tej zarzuciła flota francuska kotwice, poczem nastąpiło powitanie oficyalne.

Ten ogólny opis przyjęcia eskadry francuskiej, uzupełniamy następującemi telegramami Ajencyi Północnej:

Petersburg 23 lipca. Dziś w południe spodziewane jest przybycie eskadry ściśle z Rosyą zaprzyjaźnionego mocarstwa. — Na jej przyjęcie w wielkiej przystani Kronsztadu ustawiło się 12 wielkich rosyjskich okrętów wojennych i cztery statki torpedowe, a w małej cztery wielkie okręty. Tamże udały się dziś także setki rozmaitych statków, przepełnionych ludźmi Wszystkie okręty, jak również forty i samo miasto Kronsztad przystroiły się we flagi, na wielkich parowcach prywatnych grają orkiestry. Jak donosi *Graždanin*, Wielki Admirał Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz będzie także obecny przy wspaniałem przyjęciu na pokładzie jednego z wielkich okrętów wojennych. Jak z urzędowego źródła wiadomo, Car ma przyjąć na audyencyi korpus oficerski eskadry francuskiej jutro, a w d. 28 b. m. da dla niego obiad, zaś w d. 4 Sierpnia oboje cesarstwo niezawodnie będą na uroczystości, która ma być dana w Peterhofie z powodu Imienin Carowej. Zresztą program ułożony na czas pobytu szacownych gości jest następny: dziś przyjęcie w poselstwie francuskiem; jutro przyjęcie u Cara i obiad u dowódcy marynarki w Kronsztadzie; 25-go b. m. uroczystość w klubie morskim w Kronsztadzie, 26 go obiad u Jenerał-Admirała; 27-go obiad miasta Kronsztadu, 28-go obiad u Cara, 29 go raut w ratuszu petersburskim. — Wszystkie dzienniki sławią przybycie floty francuskiej i wspaniałe jej przyjęcie ze strony Rządu i wszystkich warstw ludności, jako znak, jak głębokie korzenie zapuściła przyjaźń, między Rosyą i Francyą.

Kronsztad 23go lipca. Od wczesnego rana Kronsztad przybrał wygląd świąteczny. Wszystkie gmachy rządowe i prywatne przystrojone były flagami. Szczególnie pięknie przyozdobiona była flagami francuskiemi i rosyjskiemi przystań Petropawłowska. Od godziny 10ej zrana zaczęły jeden po drugim przybywać statki parowe z publicznością z Petersburga, Kronsztadu, Peterhofu i Oranienburga. Pogodny i ciepły poranek sprzyjał zupełnie uroczystości. Wszystkie statki parowe przepełnione były publicznością, a przystrojone flagami i zielenią; skierowywały się ku morzu, mijając linię eskadry rosyjskiej, ustawionej po lewej stronie przystani zewnętrznej. — O godzinie 11ej przed południem na horyzoncie ukazały się okręty eskadry francuskiej. Cała flotyla znajdujących się w przystani statków parowych wyruszyła pospiesznie na powitanie gości. Po upływie pół godziny, u latarni morskiej, dziesiątki większych i mniejszych statków parowych otoczyły eskadrę francuską. Powitanie było serdeczne. Entuzyastyczne okrzyki: *vive la France* zamieniły się w jeden gromki okrzyk. Dźwięki marsylianki słychać było zewsząd. Francuscy marynarze byli widocznie wzruszeni tak serdecznem powitaniem. Przeprowadzona przez statki parowe eskadra francuska zaczęła zwolna posuwać się ku Kronsztadowi. Najprzód płynął statek „Lance,“ za nim „Marengo“ pod flagą kontradmirała Gervais. Dalej płynęły „Requin,“ „Marceaux“ i „Furieux.“ Pomiędzy okrętami płynęły łodzie torpedowe, a nieco na prawo „Surcouf.“ O godzinie 11ej m. 35 przed południem na statku „Marengo“ wywieszono flagę rosyjską i na cześć jej dano pierwszę salwę, a następnie na cześć najstarszego z obecnych admirałów Kaznakowa. Na okrętach rosyjskich wszyscy marynarze stali na rejach i drabinach sznurowych i okrzykiem: „hura“ witali marynarzy francuskich. O godzinie 1ej okręty eskadry francuskiej zajęły miejsca naprzeciw okrętów rosyjskich i zarzuciły kotwicę.

Kronsztad 24 lipca. Skoro tylko statki stanęły na kotwicach, na pokład „Marengo“ i innych statków przybyli oficerowie z powitaniem od głównodowodzącego. O godz. 4 admirał Gervais złożył wizytę wiceadmirałowi Kaznakowowi, najstarszemu flagmanowi w przystani. Następnie admirał Gervais przybył do Kronsztadu do przystani Piotrowskiej, gdzie tysiączne tłumy ludu powitały go okrzykami „hura,“ przyczem orkiestra odegrała Marsyliankę. Małe dziewczynki ofiarowały bukiety i rzucały gościowi kwiaty pod nogi. Admirał Gervais odwiedził głównego komendanta, admirała Szwarca, który w asystencyi wyższych oficerów i administracyi portowej niebawem oddał wizytę admirałowi Gervais na okręcie „Marengo,“ gdzie admirał Szwarc został przywitany dźwiękami hymnu narodowego. O godzinie 6 admirał Gervais i główny komendant wyjechali do Petersburga na obiad do posła francuskiego.

Prasa rosyjska wita gości francuskich w pełnych entuzyazmu artykułach wstępnych, w których bez wyjątku uważa tę wizytę floty francuskiej za najlepszy dowód wielkiej przyjaźni obustronnej. *Nowoje Wremia* zaznacza, że wszystkie warstwy narodu rosyjskiego witają gości francuskich z równym zapałem i równą serdecznością. Połączenie potężnych eskadr obustronnych w porcie kronsztadzkim jest imponującym refleksem międzynarodowej polityki Francyi i Rosyi. „Nie dla rozlewu krwi i burzenia — czytamy w końcowym ustępie wstępnego artykułu *Now. Wremia* — powstał ten związek (francusko-rosyjski), dotąd nieujęty w formy kancelaryjne, związek przyjaźni i wzajemnego zaufania, lecz dla pokoju i rozkwitu cywilizacyi. My się nie przygotowujemy do napadania na kogokolwiekbądź, lecz w Europie, wskutek ciągłego niedowierzania ze strony niektórych mocarstw, zrobiło się duszno; potrzebnym się stał jakiś pokojowy, lecz poważny środek, aby świat ożywić i sparaliżować groźne stanowisko, zajęte przez potrójną ligę. Nastąpi to wówczas, gdy Francya i Rosya staną na straży pokoju europejskiego, drogiego dla wszystkich i koniecznego, nie zezwalając nikomu bezkarnie przeszkadzać wielkim narodom w wypełnieniu ich misyj historycznych.“

Petersb. Wied. zapewniają, że Rosyę i Francyę łączy przymierze naturalne. Rosya nie obawia się niczego i nikogo, a swoją drogą daleką jest od mieszania się do obcych spraw i interesów. Najdalej jednakże posuwa się w swym zapale *Świet*, który pisze co następuje: „Słowianie i Francuzi są symbolem odnowienia się Europy, znamieniem przyszłości i zapowiedzią nowego prądu, który ożywi i orzeźwi świeżą zdrową krwią przeżyty organizm cywilizacyi europejskiej. Symbol ten złączy z Słowiańszczyzną wszystko to, co pozostało dobrego po erze romańskiej. Dwa te narody stanowią światło nowe, które wybawi Europę z więzów cywilizacyi, nieznającej już żadnych ideałów, czczącej tylko miecz i ogień i wskutek tego niezdolnej wzbić się na wyżyny ducha i wolności (!?).“

Zajęta witaniem gości, prasa petersburska nie zastanawia się w tej chwili bliżej nad następstwami faktu. Zresztą pisała ona dość o stosunkach rosyjsko-francuskich przed zjawieniem się eskadry francuskiej w Kronsztadzie, i poglądy oraz nadzieje jej w tej sferze są już dobrze znane. Z jedynym wyjątkiem *Graždanina*, który w pożytek zbliżenia z Francyą nie wierzy i który niedawno wprost pochwalił senatora Barthélemy St.-Hilaire za to, że tenże swoim ziomkom przymierze z Rosyą odradza, wszystkie inne w Petersburgu dzienniki uznają i najgoręcej popierają myśl zbliżenia obu państw. Za zbliżeniem takiem przemawiają one już oddawna. Z chwilą jednak, kiedy stało się wiadomem odnowienie potrójnego przymierza, zbliżenie z Francyą zaczęło uchodzić w oczach prasy petersburskiej za rzecz naglącą, a w każdym razie nieodbicie potrzebną.

Z dworu rumuńskiego.

I.

Historya miłości rumuńskiego następcy tronu, wprowadzająca do polityki końca naszego wieku, polityki ustaw socyalnych i traktatów handlowych, żywioł romantyczny, ma, jak z wielu stron zapewniają, głębsze znaczenie, niż się z początku zdawało. Znaczenie to dotyczy przeważnie tylko Rumunii; ze względu na położenie tego kraju, przypadające na punkt ogniskowy zawikłanej sprawy wschodniej, która jest wiecznie groźnym wulkanem dla całej Europy, romansowość panny Vacarescu, interesująca zresztą sama przez się, nabiera także interesu ogólniejszego nietylko dla zwyczajnych czytelników i czytelniczek, ale i dla tych także, którzy zajmują się „wielką polityką“ i lubią szukać małych nieraz przyczyn wielkich skutków.

Całą sprawę zakulisowych intryg dworskich na dworze Carmen Silvy wyłuszcza obszernie komunikat, jaki odebrała *Köln. Ztg* z Berlina podobno *von wohlunterrichteter Seite*. Dużo w nim jest bardzo ciekawych i charakterystycznych szczegółów, zasługujących na uwagę, jakkolwiek być może, że zabarwionych nieco tendencyjnie. Odpowiedzialność za dokładność informacyj, za niezupełnie ładne światło, rzucone na bohaterkę romansu, za czarne kolory, jakiemi odmalowana jest rodzina Vacarescu, niech spadnie na redakcyę niemieckiego dziennika.

A więc nasamprzód kilka, jak się czasem teraz nieładnie mówi, „zdementowań.“ Nieprawdą jest, jakoby p. Dymitr Stourdza groził kiedykolwiek królowi rewolucyą, w razie, gdyby małżeństwo księcia Ferdynanda do skutku przyszło; — nieprawdą jest dalej, żeby królowa, dowiedziawszy się o tem, miała zemdleć i rozchorować się ciężko; nieprawdą jest również, jakoby książę Ferdynand nie chciał był żadną miarą odjechać; słowem cała historya, opowiedziana przez europejskie dzienniki za *Rumuńskim Lloydem*, jest z gruntu zmyślona. *Lloyd* należy do dzienników nic nie znaczących i najgorzej poinformowanych.

Wogóle uczucie następcy tronu odgrywa w całej sprawie drugorzędną zupełnie rolę. Chodzi tylko o to, że nadużyto dobrego i wrażliwego serca królowej do celów płaskiej i niskiej intrygi, że skutkiem tego poetyczna ta pani pomagała swojej damie dworu do skokietowania księcia, a nawet, że pozwoliła im na uroczyste zaręczyny. Panna Vacarescu umiała nawet królowę namówić do tego, że się razem z młodą parą fotografowała w grupie, nie nasuwającej wątpliwości co do wzajemnego stosunku osób, przyczem wprawdzie panna Helena wydała fotografowi rozkaz, żeby zdjęcie zachowywał w tajemnicy, ale nieomieszkała postarać się o to, żeby fotografię wszędzie widziano. Jedynie przez to, że królowa sama osłaniała ambitne plany swojej damy dworu, było rzeczą możliwą, że król nie wiedział nic o całej sprawie. Doskonale zorganizowana intryga dworska, w której także brało udział wiele osób, stojących blisko królowej, zmierzała do tego, żeby księcia, który nie objawiał zresztą szczególnej energii i męskości, zawikłać w romans i zmusić go w ten sposób do dania słowa pannie Vacarescu.

Na królu chciano we właściwym czasie zdobyć przyzwolenie na małżeństwo zjednoczonemi siłami, tak jak w ostatnich latach zdołano przeprowadzić u niego niejedno, co wzbudzało pewne obawy i zwracało na siebie uwagę. Kiedy za pomocą tajemnych zaręczyn upewniono się już o księciu, postąpiono krok jeden dalej i starano się pozyskać dla planu kilku ministrów, naturalnie także po za plecami króla. Panowie Florescu i Vernescu w pierwszej poufnej rozmowie z królową nie oświadczyli się bynajmniej stanowczo przeciw możliwości małżeństwa, lecz owszem dali ogólnikowo do poznania, że w dziele urzeczywistnienia tego projektu przyjdą z ewentualną pomocą. Obaj ministrowie dając to dwuznaczne przyrzeczenie, pragnęli uchronić się od niełaski królowej, którą groziła im panna Vacarescu. Lascar Catargiu był daleko przezorniejszy, niż jego obaj koledzy; nie przyrzekł nic i zastrzegł sobie wolność postępowania. Rola, jaką odegrał minister Lahovary, jako stanowczy przeciwnik małżeństwa, przypada na czas późniejszy, a dla lepszego jej zrozumienia trzeba wiedzieć, że familia Lahovarych z powodu intryg dworskich wrogo usposobiona jest względem partyi Vernesców.

Tak się rzeczy miały, kiedy Dymitr Stourdza dnia 22 czerwca poszedł do króla i pierwszy otworzył mu oczy na to, co się działo w pałacu. Wieczorem tego samego dnia wyjechał Stourdza do Mołdawii, ale ztamtąd przysłał królowi krótko zredagowany memoryał o prawno-państwowej i politycznej stronie kwestyi. Dnia 27 czerwca wrócił Stourdza do Bukaresztu i natychmiast miał długie audyencye u króla, u królowej i u księcia Ferdynanda. Interwencya Stourdzy, a w związku z tem pozostające stanowisko liberalnej prasy (Stourdza bowiem jest przywódcą narodowo-liberalnej opozycyi) wpłynęły stanowczo na dalszy przebieg sprawy. Wówczas dopiero bowiem, kiedy król ostrzeżony uwagami Stourdzy wypowiedział swoje *veto* i kazał następcy tronu wyjechać za granicę, ministrowie także nabrali odwagi, żeby ze swojej

strony oświadczyć się stanowczo przeciwko małżeństwu. Minister wojny, jenerał Lahovary, dotychczas protegowany królowej (wskutek przyjaźni, łączącej jego żonę z Carmen Silvą) wystąpił pod tym względem najenergiczniej.

Król, który w ostatnich latach ustępował żonie w rozmaitych kierunkach i okazywał zadaleko idącą i trudno zrozumiałą miękkość, w danym wypadku, skoro tylko sprawę poznał, nie wahał się ani chwili, lecz odrazu powziął stanowczą i odpowiednią decyzyę. Nie odgrywał wcale tej chwiejnej i słabej roli, jaką mu przypisuje *Lloyd*. Wobec Stourdzy oświadczył król natychmiast z własnego popędu, że zamierzone małżeństwo zniszczyłoby całe dzieło jego życia i wstrząsnęłoby do gruntu stanowiskiem dynastyi.

Wyjazdem jednak ks. Ferdynanda do Sigmaringen przykra sprawa nie jest bynajmniej zakończona. Jest to, jak na teraz, koniec jednego aktu w dramacie.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XXXVIII.

Orenburska gubernia 2 listopada 1890 r.

Miły i kochający nasz Ojcze Duchowny! Zasyłamy od nas wszystkich pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. List, który był wysłany 23 września, otrzymaliśmy 20 października, w którem..... Więc za dobrodziejstwa i litość Ojcu Duchownemu i wszystkim naszym Dobrodziejom dziękujem ze serca i w codziennych modlitwach polecamy Panu Bogu wszystkich nas opatrujących.

A teraz wedle życzenia Ojca Duchownego, opisujemy rozłączone małżeństwa, t. j. takich, którzy śluby brali w kościołach katolickich, od czasu zniszczenia naszych kościołów, bo takie nie są uznawane przez rząd rosyjski. Więc pomiędzy 20 rodzinami (które wywieziono w r. 1887), jest 22 par rozłączonych i to w ten sposób, że córki zamężne z dziećmi wywieziono za ojcem, a ich mężów zostawiono w kraju; alboteż synów tychże ojców wywieziono, a żony ich pozostawiono w kraju. Więc teraz chcemy podać ich imiona i z których pochodzą rodzin.

Z rodziny Wawryniuka: Antoni wywieziony za ojcem, a żona jego pozostała w kraju z dzieckiem jednem. Z rodziny Maciejuków: Paweł wywieziony, a żona jego pozostała w kraju; Katarzyna wywieziona, a mąż jej pozostał w kraju. Z rodziny Gawrilukow: Stefan wywieziony, a żona jego pozostała w kraju z dzieckiem jednem. Z rodziny Kuczyńskich: Jan wywieziony, a żona pozostała z dwoma dziećmi. Z rodziny Morgonowiczów: Józef wywieziony, a żona jego pozostała w kraju z jednem dzieckiem i także Katarzyna wywieziona z trojgiem dzieci, a Maryanna z jednem dzieckiem — ich mężowie zostawieni w kraju. Z rodziny Bileckich: Anastazya wywieziona z trojgiem dzieci, Maryanna z jednem — a mężowie ich pozostali w kraju. Z rodziny Sieniawskich: Mateusz wywieziony, a jego żona pozostała w kraju z dwojgiem dzieci. Nadto Maryanna z dwojgiem dzieci, a Feliks z czworgiem dzieci wywiezione, a ich mężowie zostali w kraju. Z rodziny Boguszów: Paweł wywieziony, a żona jego zostawiona w kraju z dwojgiem dzieci. Z rodziny Czechów: Maryanna wywieziona z dwojgiem dzieci, a mąż zostawiony w kraju. Z rodziny Kosowskich: Tomasz wywieziony, a żona jego pozostała z dwojgiem dzieci, natomiast Anna wywieziona z trojgiem dzieci, a mąż został. Z rodziny Czeczotów: Szymon wywieziony, a żona pozostała z dwojgiem dzieci. Z rodziny Szubarczyków: Marcin wywieziony, a żona pozostała z jednem dzieckiem, zato Anastazyą wywieziono, a męża zostawiono w kraju. Z rodziny Draganów: Karol wywieziony, a żona jego pozostała; Karolina wywieziona z dzieckiem jednem, a męża zostawili w kraju.

Koniec opisania tego. — Więc teraz co mogliśmy to podaliśmy Ojcu duchownemu, a nareszcie prosim przebaczyć nieumiejętności naszej, bo na więcej zdobyć się nie możemy. Więc dziękujemy wszyscy ze serca Ojcu Duchownemu i wszystkim dobrodziejom naszym, bo nawet nie jesteśmy w stanie odwdzięczyć tych łask, które otrzymujemy, ale Bóg jest Wszechmocny, którego błagamy w codziennych modlitwach i Was prosim o modlitwę za nas.

List XXXIX.

Orenburska gubernia d. 5 stycznia 1891.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebny Ojcze i Nauczycielu i opiekunie nasz, w najpierwszem naszem przemówieniu do Ciebie załączamy wszyscy wspólnie nasze synowskie uszanowanie i serdeczne życzenia, choć to na tym zimnym papierze, ale gorącem sercem. Zatem uwiadamiamy W. Ojca o naszem życiu i zdrowiu. Dzięki Bogu Wszechmogącemu, zostajem żywi i zdrowi, tylko jeden z naszych braci ś. p. Grzegórz Tyszewski umarł z powodu obrąbania nogi. Gangrena się rzuciła i zjadła. Dużo też złego się robi z powodu tej służby ruskiej, bo po pierwsze, że święto trzeba gwałcić, a po drugie, że człowiek dziczeje, a najbardziej młody, z których niektórzy poszli w służbę.

Wielebny Ojcze, u nas tu słychać, że turecki sułtan wygnał patryarchę prawosławnego z Jerozolimy i cerkiew mu zaparł, ale to nam się jakoś nie wierzy, a od nich to nic się dobić nie można. Co prawda, chcieli tutejsi Ruscy iść do Jerozolimy, ale gubernator im odradził i powiedział, że tam panuje słabość i ludzie umierają. A drudzy powiadają, że ma być wojna z Prusami i Austryą i Italią, to niby dlatego nie puszczają. Tu u nas pop powiadał do zgromadzonych: módlcie się do Boga prawosławni chrześcianie, żeby nieprzyjaciele, którzy chcą naszego cara wojować, żeby wszyscy pomarli. I oto się modlą w cerkwi w niedzielę, żeby wszyscy poumierali! Co prawda, oni się ogromnie szykują na wojnę. Wojska wszystkie idą do Warszawy, a musztry uczą dzieci od lat 12 i starych też uczą powtórnie.

Co zaś o naszym interesie, to nie słychać nic. Wolności żadnej nam nie daje, ani krokiem nie wychodź. Chodzili nasi bracia do gubernatora, to powiada: kto was tu odpuścił? A zajdziesz do stanowego, to ten mówi: ja was nie mogę puszczać, bo mi gubernator nie pozwala was puszczać. I tak posyłają od jednego do drugiego.

Teraz donoszę W. Ojcu o pochodzie Tabyńskiej ikony (obrazu), którą u nas dopiero co nosiły ruskie popy. Powiadają, że niby było jej objawienie takie. Tatar poszedł po wodę, a tam w zdroju stoi obraz, więc że on Mahomet niewierny, tak wziął siekiery i rozrąbał na dwie części ten obraz, ale zaraz ociemniał. Więc Tatar bardzo się zląkł i obie części obrazu złożył, a one się zrosły w jedno, ale że wzdłuż nie trafił, więc jedna połowa jest dłuższa i przezto nie trafia jedno okno w drugie, tak, że jedno jest niżej, a drugie wyżej. I taki ten obraz czarny, że nawet niepodobna go nosić, ale popi noszą go teraz bezustannie po wsiach i chodzą do każdego domu i służą moleben[1]), za który to moleben biorą rubla i 4 złote, a jak kto biedny, to biorą i 50 kopiejek. A tak chodzą dzień i noc bezustannie, bo jedni chodzą, a drudzy piją i w karty grają. A w tym Tabyńsku to powiadają, że każdego roku musi pop albo się powiesić, albo rozum postrada, a to wszystko przez pieniądze, bo co nagrabi jeżdżąc z obrazem, to mu ukradną i z tego musi być okazya. Pytałem się, na co tak noszą ten obraz, to powiadają, że tam jest bardzo mokre trzęsawisko i tam nie można cerkwi stawiać, więc Preświataja Bohorodyca przykazała nosić ten obraz po świecie, tak go i noszą. Ale to czysta komedya bałwochwalcza, jak się temu człek przypatrzy, a ten naród jest umęczony od swoich popów.

Był tu u nich przystolny co znaczy parafialny prażnik.[2]) Wielki to był prażnik, bo najbiedniejszy burłak przyniósł garniec wódki, tak się też oni popi popili, że stary protojerej[3]) leżał jak... spity. To było na Pokrowe[4]). Mają też tu obraz Preświatoj Bohorodyczi trojeruczycy tj. z trzema rękami, a to nie wiem dobitnie na co ta trzecia ręka, tylko powiadają, że gdzieś tam po morzu płynęła, to była jej trzecia ręka potrzebna. Aż strach powiedzieć, co oni tu wyprawiają, bo to czysta obłuda.

O nas wciąż mówią, że my tutaj nie jesteśmy (wygnani) za wiarę, tylko za bunt, żeśmy chcieli cara wojować, a prawdy nie chcą ludziom objawić. Więc pytam Ojca, czyby nie można podać z zagranicy w Petersburskie redakcye o naszych interesach, niechby on wiedział, bo on wszystko mówi, że nic nie wie. A co będzie wiadomo, to prosim nas uwiadomić, a najbardziej o tej Jerozolimie. Proszę też przemówić parę słów budujących dla ożywienia ducha pomiędzy nami. Proszę też W. Ojca, niech mi Ojciec napisze, kiedy Fociej odstał od katolicyzmu, w jakim roku?

Zatem kończę tę listową rozmowę. Polecamy się modlitwom Ojca i całego Kościoła św. i za Ojca też Boga prosimy, aby Pan Bóg raczył udzielać szczęścia, zdrowia, a po skończonem życiu Królestwo niebieskie.

[1]) Molebeń znaczy nabożeństwo dziękczynne.
[2]) Prazdnik znaczy uroczystość, odpust.
[3]) Protopop, dziekan.
[4]) Pokrowe Bohorodyczi, święto Opieki N. Maryi Panny.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 13 b. m. uchwaliła:

1) Udzielić z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na r. 1891 na pożyczki i zapomogi na budowę szkół gminom, w których szkoły zostały zorganizowane w latach od 1876 do 1884, pożyczek i zapomóg, a to: w powiecie Krosno, gminie Kobylany; w powiecie Lisko, gminie Leszczowate; w powiecie Nisko, gminie Przędzal; w powiecie Ropczyce, gminom: Gnojnica, Stasiówka i Zagórzyce; w powiecie Sambor, gminie Czukiew; w powiecie Tarnów, gminie Chojnik; w powiecie Zbaraż, gminie Hnilice wielkie; w powiecie Mielec, gminie Zarównie; w powiecie Wieliczka, gminie Rzeszotary; w powiecie Borszczów, gminom: Dźwiniaczka i Nowosiółka nad Zbruczem; w powiecie Zaleszczyki, gminom: Gródek i Słobódka koszyłowiecka; w powiecie Rzeszów, gminie Malawa i powiecie Bochnia, gminie Cikowice;

2) zatwierdzić wybór X. Zenona Lubomęskiego, na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Sokalu;

3) pozwolić Janowi Zabawce, nauczycielowi szkół ludowych, na pełnienie funkcyi pisarza gminnego przez rok jeden;

4) zatwierdzić wybór Michała Skumiela, nauczyciela w Mszanie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Limanowej;

5) na wniosek Wydziału krajowego nie żądać od gminy Chrzanowa większej prestacyi na pokrycie płac nauczycielskich, niż płaci dotychczas, a całą nadwyżkę wydatków przyznać gminie jako zasiłek z funduszu szkolnego krajowego;

6) zaliczyć w poczet książek dozwolonych na premia dla młodzieży i do bibliotek szkół ludowych książeczki: „Matka“, skreślił Władysław Bełza; „Żytie uhodnykiw bożych“, „Czytalnia w Nowosilci“, „Świati muczenniki“, „Światyj Sydor“, „Na Wełykdeń“, „Iwan Tryzubeć“, „Czariwnyk“, „Żytie światoho Nykołaja“, „Bajki“ Leonida Hlibowa; „Dolina bez wyjścia“, „Listki i ziarnka“, „Wyprawa po skarby ukryte“ przez M. J. Zaleską; „Pierwszy błąd“ przez Wład. L. Anczyca; „Powiastki i opowiadania historyczne“ przez Szczęsnego Parasiewicza; „Biblioteka dla młodzieży“ tomik 28; „Kółko pastuszków“ część II, napisała Basia Hetmanówna; „Benjamin Franklin“ i „Opowiadanie o żytiu św. Pantaleimona“ nakład Towarzystwa Proświta; zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego: „Pierwsze zasady nauki religii mojżeszowej“ skreślił Z. Kamerling i „Historya powszechna na klasy wyższe szkół średnich. Tom I. Historya starożytna“ napisał Wincenty Zakrzewski; zalecić do biblioteki szkół wszelkich kategoryi jako środek pomocniczy dla nauczycieli języka polskiego „Stylistyka polska“, podręcznik dydaktyczno-metodyczny do nauki języka polskiego, ułożył Andrzej Gliński;

7) przekształcić szkołę etatową w Kłaju, powiat Bochnia, na dwuklasową o dwóch nauczycielach z pełną płacą; szkołę etatową w Mikłaszowie, powiat Lwów, na trzyklasową; szkołę etatową w Kłodnie, powiat Żółkiew i Wołkowie, powiat Lwów, na dwuklasowe; szkoły filialne: w Porębie wielkiej i Laskowej, powiat Limanowa; Jarocinie, powiat Nisko; Skniłowie, powiat Złoczów i Bołdurach, powiat Brody, na szkoły filialne;

8) wyłączyć przysiółek Łodyny, powiat Kamionka, z zakresu szkolnego w Nahorcach i zorganizować tam osobną szkołę filialną; gminę Strzałkowce, powiat Borszczów, z zakresu szkolnego w Piszczatyńcach i zorganizować tam osobną szkołę etatową; zorganizować szkołę filialną w Izbach powiat Grybów;

9) zamianować Filipa Siarkiewicza stałym kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Justyna Nowakowskiego, stałym kierującym nauczycielem 4-klas. szkoły męskiej w Złoczowie; Michała Komorowskiego, kierującym nauczycielem 2-klas. szkoły ludowej w Mikołajowie; Floryana Izdebskiego, kierującym nauczycielem 3 klas. szkoły ludowej w Strzeliskach nowych; Karola Gołombka, nauczycielem szkoły filialnej w Kocurowie; Edwarda Franciszka Pietruszewskiego, nauczycielem szkoły filialnej w Pustyni; Michała Latorowskiego, nauczycielem szkoły filialnej w Piłatkowicach; Michała Sobolewskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Szuparce; Piotra Dobrowolskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Rudnie wielkiej; Pawła Zdunia, nauczycielem szkoły etatowej w Dobrzechowie; Michalinę Krzyszkowską, nauczycielką szkoły etatowej w Demence poddniestrzańskiej; Marcina Czaprana, nauczycielem szkoły etatowej w Malechowie; Wincentego Elektorowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Hanowcach; Piotra Ostrowskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Oleszowie; Franciszka Tułackiego, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Zassowie; X. Józefa Terleckiego, stałym nauczycielem religii gr. kat. w 4-klasowej szkole ludowej męskiej w Robatynie; Hirscha Schwarza, nauczycielem religii mojżeszowej w 4 klas. szkole ludowej w Rohatynie; Józefa Kulmatyckiego, nauczycielem szkoły ludowej w Ułazowie; Sylwestra Pawłowskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Lipowcu; Hilarego Strońskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Krowicy hołodowskiej; Maryę Capikową, stałą nauczycielką młodszą 3 klasowej szkoły ludowej w Brzęcinie; Jerzego Ambroziaka, nauczycielem szkoły etatowej w Łyścu starym; Władysława Józefowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Kamionce wielkiej; Michała Prodziewicza, nauczycielem szkoły etatowej w Połtwi; Ignacego Podymowskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Uszkowicach; Tadeusza Garnowskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Wołoszczy; Henryka Sprinza, nauczycielem szkoły etatowej w Białem; Aleksandra Tabińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Jasienicy; Maryana Kęrę, kierującym nauczycielem 2-klas. szkoły ludowej w Kłaju; i Jana Hoffmana, kierującym nauczycielem 3-klas. szkoły ludowej w Mikłaszowie.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 16 b. m. uchwaliła:

1) Przyznać OO. Bernardynom w Samborze za udzielanie kościoła na nabożeństwa dla młodzieży gimnazyalnej, roczną remuneracyę w kwocie 80 złr.;

2) aprobować Arytmetykę Władysława Zajączkowskiego część I i II, wydanie trzecie, tudzież część III i IV wydanie drugie; aprobować dla gimnazyów z językiem wykładowym polskim „Logikę elementarną“ Władysława Kozłowskiego;

3) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Kornela Hecka, z gimnazyum w Stryju; przyznać czwarty dodatek pięcioletni Sewerynowi Arztowi, dyrektorowi gimnazyum w Wadowicach i Maryanowi Łomnickiemu, profesorowi IV gimnazyum we Lwowie; poruczyć w IV gimnazyum we Lwowie, Edwardowi Urbankowi, a naukę rysunków Władysławowi Kłapkowskiemu;

4) dalej uchwaliła Rada preliminarz szkolny krajowy na r. 1892;

5) uchwaliła zalecić do biblioteki szkół ludowych, bibliotek okręgowych i seminaryów nauczycielskich dziełko p. t.: „Instrukcya do nowego elementarza polskiego, zarazem zarys specyalnej metodyki klasy elementarnej,“ Mieczysława Baranowskiego;

6) zatwierdzić wybór Antoniego Rinka, tymczasowego kierownika szkoły ludowej w Wieliczce, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego; Juliana Brzezińskiego i Floryana Nowackiego, na reprezentantów Rady powiatowej; i wyznaczyć Wojciecha Bednarskiego, kierownika szkoły w Podgórzu, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego, do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce;

7) przekształcić od dnia 1 września szkoły filialne: w Rudańcach, Humieńcu i Kukizowie, pow. lwowskiego, tudzież w Przysietnicy, pow. Nowy Sącz; i w Rozwienicy, powiatu Jarosław — na szkoły etatowe; szkoły etatowe: w Oleśnie, powiatu Dąbrowa; i Horożanie, pow. Rudki, na dwuklasowe, o dwu nauczycielach z pełną płacą; wyłączyć gminę Rudza i Palczów, powiatu Wadowice z zakresu szkolnego w Zatorze i zorganizować w obu tych gminach osobne szkoły filialne od dnia 1 września 1891; zorganizować od dnia 1 września 1891 w Mysłówce, powiatu Brzeżany, szkołę filialną.

KRONIKA.

Kraków 25 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Poseł Chrzanowski wyjechał do Lwowa na posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

— **Z Uniwersytetu.** Stopień doktora praw otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie pp.: Wacław Bartynowski, rodem z Krakowa, Zygmunt Sorg z Tuchowa i Zygmunt Ślepowron Skorupka-Padlewski z Libertowa w Galicyi.

— **Wycieczka naukowa.** Prof. Łuszczkiewicz wybiera się tak, jak poprzednich wakacyj, z pięcioma uczniami krakowskiej Szkoły sztuk pięknych na wycieczkę naukowo artystyczną, która tym razem obejmie Tarnów, Rzeszów, Łańcut i Przeworsk oraz najbliższe tych miast okolice. Ponieważ strony te obfitują w niepospolite zabytki sztuki, świadczące zaszczytnie o starodawnej cywilizacyi polskiej, przeto spodziewać się można bogatego plonu z wycieczki, której koszta pokrywa, jak i lat poprzednich, ministerstwo oświaty. Z dawniejszych wycieczek w okolice Sącza, Biecza i Krosna wiele zajmujących rysunków, pełnych cechy artystycznej, zamieściły *Sprawozdania kom. hist. sztuki*, wydawane przez Akademię Umiejętności.

— **Wystawa przyrodniczo lekarska.** Wstęp na wystawę w niedzielę został zniżony na 20 ct. od osoby. Katalogi sprzedawane będą również po 20 ct. Na znak zamknięcia wystawy będzie „Harmonia“ przygrywać na dziedzińcu wystawy po południu już od godziny 4.

— **Fotografia uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników.** Tych członków i uczestników Zjazdu, którzy się jeszcze do wspólnej fotografii nie zgłosili, proszę, by zechcieli przesłać pod moim adresem swoją fotografię, celem zamieszczenia we wspólnej grupie; w tym tylko bowiem razie wspólna fotografia zjazdowa ma racyę bytu, gdy na niej nikogo nie braknie. Przysłanie fotografii nie obowiązuje do zakupienia grupy, która kosztuje zaledwie 3 złr. 50 ct., proszę tylko do przesyłanej fotografii dołączyć najlepiej w markach pocztowych 50 ct. na koszta umieszczenia we wspólnej grupie. *Dr M. Śliwiński.*

— **Na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich** wzięła udział pierwszy raz występująca sekcya farmaceutyczna i miała trzy posiedzenia. Na pierwszem d. 17 b. m. odczytaną została rozprawa naukowa „o możebnem hodowaniu w naszym kraju odmian maku, a następnie o otrzymywaniu z tegoż znanego i bardzo w handlu cenionego „makowca“ (opium), który pod względem składników czynnych, własności fizycznych i leczniczych, nie ustępuje w niczem wschodniemu“ (wygłosił p. W. Bełdowski, magister farmacyi i dzierżawca apteki w Krakowie). Na drugiem posiedzeniu dnia 18 b. m. odczytany został „Podręcznik do dochodzenia dobroci leków pojedynczych i złożonych;“ rzecz będzie ogłoszona drukiem przez Towarzystwo aptekarskie w Warszawie (wypracował p. Kłosowski, właściciel apteki z Zamościa). Ostatni odczyt w dniu 20 b. m. przyniósł rozprawę „o koniaku, jego odmianach sztucznych i naturalnych z uwidocznieniem rozbiorów najnowszych na tle ścisłej nauki chemii, tudzież o fałszowaniach i cechach dobroci prawdziwego“ (praca Dra Z. Miczyńskiego z Wieliczki).

Każdy z wymienionych odczytów budził ogólne zajęcie wśród zebranych licznie uczestników. Rozprawy czysto naukowe były tak ożywione, że życzyć należy, aby sekcya w przyszłych zjazdach podobne prace podejmowała.

Nadto w sobotę 18 b. m. zebrali się członkowie gremium wraz z zaproszonymi gośćmi z Królestwa i Poznania na walne zgromadzenie roczne w sali Towarzystwa strzeleckiego, na którem po złożeniu sprawozdania z czynności gremium za czas ubiegły i omówieniu wniosków z zakresu zawodu, nastąpił wybór komisyi egzaminacyjnej na rok jeden, a do tej zaproszeni zostali: senior F. Gralewski, E. Stockmar i F. Sobierajski.

— **Na ćwiczenia wojskowe** do Krakowa przybyły następujące uzupełniające bataliony: 56 pułku z Wadowic, 20 z Nowego Sącza i 57 z Tarnowa. Bataliony te odbędą zwykłe doroczne ćwiczenia z swymi pułkami, stojącymi załogą w naszem mieście.

— **Komisya mięszana**, złożona z reprezentantów władz wojskowych i miejskich, odbyła wczoraj dochodzenia na gruncie wojskowym za cmentarzem, obok arsenału, w sprawie stanąć tam mającego budynku na skład materyałów łatwo zapalnych. Komisya stwierdziła, że miejsce to odpowiada w zupełności bezpieczeństwu publicznemu i zgodziła się na zbudowanie składu.

— **Fałszywe losy.** Od dni kilku władze tutejsze wiedziały, iż dnia 21 b. m. w jednym z tutejszych kantorów bankierskich sprzedanych zostało 9 sztuk fałszywych losów krakowskich. Względy na toczące się śledztwo wymagały zamilczenia o tem w dziennikach, póki sprawa wyjaśnioną nie zostanie. Niektóre dzienniki nie zważały na to i podały ogólnikowe doniesienia. Dziś bez szkody dla śledztwa podać można następujące szczegóły: sprzedaży falsyfikatów dokonała kobieta. Zgłosiła się najpierw do jednego kantoru, lecz tu losów nie nabyto, podejrzywając, iż są fałszywe. Udała się więc do drugiego i tu nabyto losy za odpowiednią kwotę. Sprawa wyszła na jaw i rozpoczęto natychmiast poszukiwania. Władze policyjne doprowadziły do tego, iż kobieta, podejrzana o sprzedaż falsyfikatów, przytrzymaną została w jednem z miast wschodniej Galicyi i do Krakowa odstawioną będzie. Sprawa jest już oddaną Prokuratoryi państwa.

— **Pogrzeb ś. p. Jana Armółowicza** odbył się wczoraj o godz. 5 po południu z domu przy ul. Starowiślnej. W pogrzebie weterana z r. 1831 i dobroczyńcy ubogich wzięło liczny udział obywatelstwo tutejsze i ubodzy; karawan okryty był pięknemi wieńcami.

— **Koncerty.** W Ogrodzie Strzeleckim odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierownictwem p. kapelmistrza Hocka. — W Parku Krakowskim koncert muzyki 57 pułku.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała suplentami: Tadeusza Cwojdzińskiego dla Bochni, Juliana Hawla dla Brodów, Wojciecha Błotnickiego dla gimnazyum św. Anny w Krakowie, X. Pawła Rawskiego dla III gimnazyum w Krakowie, Antoniego Zubczewskiego dla gimnazyum II we Lwowie, Franciszka Bizonia i Albina Szreyera dla gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie, Bronisława Mierkę dla szkoły realnej w Krakowie. Rada szkolna przeniosła suplentów: Błażeja Jurkowskiego ze Stryja do Buczacza, Wojciecha Turosza ze Stanisławowa do Buczacza, Kazimierza Eljasza z Buczacza do Jarosławia, Leona Dolnickiego z II gimnazyum w Krakowie do Kołomyi, Antoniego Lenczowskiego z gimnazyum św. Anny do II gimnazyum w Krakowie, Teofila Mryca z Sambora do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Dra Teodora Nachera ze Stanisławowa do gimnazyum II we Lwowie, Stanisława Ziobrowskiego ze szkoły realnej we Lwowie i Stanisława Młodzianowskiego z Przemyśla do gimnazyum IV we Lwowie, Juliana Dobrzańskiego z Buczacza i Leoncyusza Kuźmę z akademickiego gimnazyum we Lwowie do Przemyśla, Jana Bielę i Franciszka Barańskiego z III gimnazyum w Krakowie do Rzeszowa, Piotra Mirtyńskiego ze Stanisławowa do Sambora, Antoniego Nowaka z Jasła do Sanoka, Jana Lityńskiego z Brodów i Jana Lubaczewskiego z Jarosławia do Stanisławowa, Bronisława Starzeckiego z Buczacza do Brzeżan, Tadeusza Kopystyńskiego z II gimnazyum we Lwowie do Tarnopola, Józefa Szydłowskiego z II gimnazyum we Lwowie i Adolfa Arendta ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie, Jana Guzdka z Brzeżan do Stryja, Stanisława Urbaniczkiego ze Stanisławowa do Brodów.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla każdego z trzech, potrzebujących wsparcia klasztorów, reformowanego gr. kat. Zakonu św. Bazylego, mianowicie w Dobromilu, Ławrowie i Krystynopolu, zapomogi w kwocie po 500 złr., razem 1500 złr.

— **Z Muszyny** piszą nam dnia 22 b. m.: (*E. K.*) Powoli miasteczko nasze, położone nad Popradem, w uroczej górskiej okolicy, zaczyna przekształcać się w stacyę klimatyczną; przybywają tu na pobyt letni osoby, szukające świeżego górskiego powietrza i kąpieli orzeźwiających w rzekach o wartkim, falistym prądzie. Liczba tych osób wzmaga się co roku; obecnie przebywa tu około 300 osób, między nimi dyrektor policyi lwowskiej p. radca dworu Krzaczkowski, wiceprezydent miasta Krakowa Dr Schmidt z rodziną, nadradcy sądowi pp. Łukaszewski i Trzmiel, radca szkolny p. Olszewski, lekarz pułkowy Dr Urbanik, zastępca prokuratora w Krakowie Dr Pogorzelski, adwokat Dr Pietrzycki, zastępca burmistrza m. Tarnowa itd., kilka rodzin z Warszawy oraz z Wiednia. Dla uprzyjemnienia sobie pobytu, jak wszędzie w zakładach kąpielowych i stacyach kąpielowych, urządzamy tu dość często zabawy z tańcami, teatr amatorski i wycieczki w piękne sąsiednie okolice. I tak w ostatnią niedzielę w lokalnościach dworca kolejowego odbył się wieczorek z tańcami; bawiono się ochoczo, a pamięć miłej zabawy nietylko zapisała się dobrze u jej uczestniczek i uczestników, ale także w dziele dobrem, dochód z zabawy bowiem zasilił kasę tutejszej Straży ogniowej ochotniczej dość znaczną kwotą. W sobotę d. 1 sierpnia urządzamy teatr amatorski, a następnie po przyjeździe uczestników ze Lwowa, wycieczkę do Lubowni, znanej ze swego pięknego położenia.

Dziś wieczorem przybyło tu koleją grono przyrodników i lekarzy polskich, złożone z 50 przeszło osób. Na dworcu powitała miłych gości delegacya gminy Krynickiej, poczem udali się oni w przystrojonych zielenią powozach do Krynicy, gdzie im przygotowano świetne przyjęcie.

— **Z Dobczyc** piszą nam: (*J. S.*) Dnia 10 b. m. poświęcił tutejszy proboszcz i dziekan X. Andrzej Brańka kamień węgielny pod gmach szkolny, którego budowę kosztem miasta rozpoczęto. Obecnym był także starosta powiatu wielickiego. Przy tej sposobności zabrał głos bawiący tu p. dyrektor Stawarski i przemówił do zgromadzonych, stawiając im przed oczy moralne korzyści, jakie oświata, a zatem szkoła, dla miasta i całego narodu przynosi. Robotnicy w jedno koło zebrani podnosili w końcu okrzyki na cześć osób, które się do uświetnienia uroczystości przyczyniły.

Dnia 12 zapowiedziała wcześnie zrana pobudka tutejszej muzyki ochotniczej niezwykłą uroczystość. Było nią poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej dobczyckiej. Sztandar sprawiono z dobrowolnych składek. Po sumie dopełnił aktu poświęcenia chorągwi X. dziekan Brańka, przemówiwszy poprzednio do ludu w sposób wielce pouczający. Rodzicami chrzestnymi byli w 1 parze p. Niedzielski Stanisław z Śledziejowic, marszałek powiatu wielickiego, z panną Olawią Turnau, córką właściciela dóbr, w 2 parze p. Wilhelm Teidel, naczelnik tutejszego sądu, z p. Felicyą Malinowską, żoną miejscowego lekarza. Po skończonej uroczystości miał p. Niedzielski do strażaków, przed kościołem ustawionych, stosowną przemowę. P. Henryk Turnau, właściciel Gaika, podejmował u siebie z całą gościnnością liczne grono gości.

— **W zakładzie Iwonickim** odbędzie się dnia 2 sierpnia na cele dobroczynne loterya fantowa, połączona z balem.

— **W Ischlu**, jak donosi *Gazeta Lwowska*, zdarzył się we wtorek następujący wypadek. Włościanin z Galicyi, nazwiskiem Machłowski, chciał Cesarzowi, powracającemu z polowania, wręczyć swe podanie, w którem upraszał Monarchę, aby w drodze łaski zezwolił mu na zamianę w kasie bankowej 16 starych i wyszłych z kursu 50-reńskowych banknotów na nowe. Świadkiem tego był inspektor policyi Gassinger. — Chciał on powstrzymać wieśniaka, przeciskającego się do powozu Najj. Pana; Machłowski stawił mu jednak opór, co tak wzburzyło inspektora, iż tknięty paraliżem, padł trupem na miejscu.

— **Po moskiewsku.** Hr. Józef Łubieński, obywatel ziemski z pod Żytomierza, poddany pruski, bawiąc od paru tygodni na kuracyi w Nałęczowie, niespodziewanie otrzymał wizytę żandarma, który mu oświadczył, że na żądanie gubernatora wołyńskiego zostaje aresztowanym i ma być wywiezionym za granicę. Nie pozwolono mu uporządkować interesów, ani nawet napisać do żony, lecz odstawiono pod eskortą do Warszawy, gdzie, wtrącony do aresztu policyjnego, trzy dni przepędził w towarzystwie kilkuset włóczęgów między którymi nie brakło i kilku waryatów. Wreszcie bez podania powodów kazano mu wyjechać zagranicę i tylko to jedno zdołał sobie wyprosić, że nie odstawiano go pod eskortą. W ten sposób hr. Łubieński przybył we czwartek wieczór do Krakowa. Co jest charakterystyczne, że do tej chwili nie oznajmiono mu, ani w żaden sposób nie mógł się dowiedzieć, czem właściwie zasłużył na taką doraźną i bezwzględną karę.

— **Dwa obrazy polskie** znalazły znów nabywców na międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie: król saski nabył „Handlarza z Tyflisu“ M. G. Wywiórskiego, a pewien mieszkaniec Berlina kupił „Dziewczynę w kąpieli“ Pantaleona Szyndlera.

— **Polacy w Pradze.** Z pobytu gości polskich w stolicy czeskiej wspomnieć należy o wieczorze, danym na ich cześć przez „Pražsky Klub.“ Wieczór odbył się na Ostrowie Zofijskim. Goście polscy przybyli po przedstawieniu w „Teatrze narodowym.“ W imieniu „Pražskiego Klubu“ powitał przybyłych Dr J. Trakal. W imieniu Polaków odpowiadał p. Rogosz. Po ożywionej ogólnej pogadance, nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, a w końcu tańce. Zabawa trwała do rana. Goście polscy odbyli jeszcze wycieczkę do Karolowego Tynu (Karlstein), gdzie witała ich zebrana ludność. Nie zbywało tam na licznych przemówieniach powitalnych i mówkach toastowych, podczas podwieczorku spożytego na zamku.

— **W Pradze**, jak donosi *Hlas Naroda*, zamierza francuskie ministerstwo handlu urządzić konsulat francuski.

— **Szton królowej Leszczyńskiej.** Dyrektor mennicy paryskiej nadesłał w tych dniach znanemu archeologowi, p. Drowi Rewolińskiemu w Radomiu, kilka sztuk sztonów do gry z herbami polskimi i monogramem Maryi Leszczyńskiej. Jestto 37 szton z owych czasów, nigdzie nie opisany, a wybity stemplem znalezionym w mennicy paryskiej.

— **Z katolicyzmu na prawosławie** przeszła Anna Szachowska, żona ks. Jana Teodorowicza Szachowskiego, jen.-adjutanta i jen.-leitnanta, komendanta XI korpusu armii, stojącego na Wołyniu. Akt ten odbył się 10 czerwca w Krzemieńcu, wobec archireja ostrogskiego, Antoniego.

— **Litwini** wschodnio-pruscy postawili w okręgu wyborczym do parlamentu Kłajpeda-Heydekrug osobnego swego kandydata w osobie literata litewskiego p. Jankusa z Bituniów.

— **Kardynał Lavigerie** przybył do Paryża po bardzo burzliwej przeprawie morskiej.

— **Setna rocznica śmierci Mozarta** obchodzona była z wielką uroczystością w rodzinnem jego mieście w Salzburgu. Ze względu na korzyści, jakie mogą osiągnąć restauratorzy i właściciele hotelów, festiwal odbył się latem, zostanie zaś powtórzony w Wiedniu 5 grudnia, w istotną rocznicę śmierci maestra. Dom przy Getreide-gasse, gdzie Mozart ujrzał światło dzienne, udekorowano wspaniale, pomnik jego przy Mozartplatz zarzucono wieńcami; jeden, z róż alpejskich, przyniosły wiejskie dziewczęta z okolicy. W dniu 16 i 17 w Aula Academica odbywały się koncerta artystów, przybyłych z Wiednia; 18 w miejscowym teatrze odegrano *Nozze di Figaro*. Festiwal rozpoczął się 15 o dziesiątej zrana odśpiewaniem *Requiem* w katedrze. Pomiędzy obecnymi znajdował się arcyksiążę Karol Ludwik, namiestnik, burmistrz, wszystkie miejscowe władze, oficerowie konssystującego garnizonu, oraz goście przybyli ze stron bliskich i odległych. Arcybiskup salzburski odprawił mszę żałobną w otoczeniu licznego duchowieństwa. Orkiestra i chóry miejscowe były zasilone znanymi solistami opery wiedeńskiej. Wieczorem urządzono korowód z pochodniami, w którym przyjęło udział ze dwa tysiące osób. Przeciągły one przez miasto na Mozartplatz, około pomnika odśpiewały chórem „Bundes-

lied;" następnie pochód zatrzymywał się przed domem Mozarta, a doszedłszy do rzeki Salzbach, uczestnicy korowodu wrzucili płonące pochodnie w jej nurty.

— **Wyprawa naukowa.** Dr Eryk Drygalski z polecenia berlińskiej akademii umiejętności puścił się w podróż naukową do Grenlandyi. Szczegółowo zwiedzi pas zachodni.

— **Kobieta adwokatem.** Pierwszą kobietą-adwokatem w Europie jest panna Bilcesca, sprawująca funkcye obrońcy przy sądzie w Bukareszcie. W tych dniach właśnie władze sądowe nakazały wpisać pannę Bilcesca na listę adwokatów.

— **Athanasios,** słynny herszt bandy rozbójników, został podobno obsaczony przez wojsko na brzegu azyatyckim Bosforu w pobliżu Konstantynopola.

— **Program** pobytu włoskiego następcy tronu, księcia Neapolu w Londynie, obejmuje zwiedzenie arsenału Woolwich, przegląd wojsk w Aldershot, wizytę u królowej w Osborne, współudział w regatach w Cowes. Nadto, jako numizmatyk, zwiedzi książę wielki zbiór monet w muzeum brytańskiem. Lord Salisbury urządzi na cześć księcia zabawę ogrodową w Hatfield, a włoska kolonia w Londynie uczci swego następcę tronu bankietem. Książę Neapolu zamierza także zwiedzić miasta prowincyonalne Anglii i Szkocyi.

— **Pomniki bohaterów rewolucyi francuskiej** mnożą się z dnia na dzień. *Charivari* wyraża zapatrywanie, że w posągach tych należałoby przedstawiać ludzi r. 1793 takimi, jakiem jest pozostałe po nich wspomnienie i podaje projekt pomników dla Dantona i Kamila Desmoulins. Obaj przedstawieni są... bez głowy.

— **Inspektorki sanitarne.** W Chicago pięć kobiet mianowanych zostało inspektorami sanitarnemi w fabrykach z pensyą roczną 1000 dol. Obowiązkiem ich jest zwiedzać co tydzień wszystkie fabryki, w których pracują kobiety i dzieci i zarządzać odpowiednie środki zdrowotne. Według raportu inspektorek główne trudności, z któremi walczą, to nie surowość i niewyrozumiałość pracodawców, lecz raczej nieświadomość i lekkomyślność robotnic.

— **Bogaci dyplomaci.** Jedno z pism wiedeńskich podaje, że z pomiędzy wszystkich ambasadorów największą pensyę pobiera poseł francuski w Londynie, Waddington, bo 300,000 franków. Najbogatszymi dyplomatami w Europie są: markiz Salisbury i margrabia di Rudini, zaś po nich hr. Gołuchowski, poseł austryacki w Bukareszcie; sir Edward Malet, poseł angielski w Berlinie i Waddington. Wszyscy posiadają po kilka i więcej milionów rubli majątku.

— **Śmiały pomysł.** Amerykanie pragną widocznie dotrzeć głęboko do wnętrza ziemi, gdyż postanowili dalej kopać studnię w Wirginii, która obecnie ma już 1250 m. głębokości. W chwili, gdy wykop dojdzie do 1600 m., koszta dalszych robót weźmie rząd na siebie. Studnię tę zamierzają wogóle kopać dopóty dopóki wystarczą znane dzisiejszej technice środki wentylacyi.

— **Elektryczność w ręku kata.** Lekarze Ward i Mac Donald złożyli dyrektorowi domu karnego w Sing-Sing, Brownowi, urzędowy raport z dokonanych tu świeżo prądem elektrycznym straceń przy pomocy ulepszonych po pierwszej nieudanej próbie środków. Raport ten brzmi: „Niżej podpisani, którzy dziś zrana w charakterze lekarzy obecnymi byli przy traceniu elektrycznością w domu karnym Sing-Sing zbrodniarzy: Slocuma, Smilera, Wooda i Schihiacka Iugiro, na żądanie pańskie podają co następuje: Skazani wchodzili do izby egzekucyjnej spokojnie i bez pomocy, następnie bez oporu i protestu zajmowali miejsce w fotelu egzekucyjnym i pozwalali wiązać się i nakładać na siebie elektrody. Natychmiast po zamknięciu prądu następowało u nich zupełne ubezwładnienie i znieczulenie. Prąd działał tak długo, dopóki serce bić nie przestało. Śmierć zdaje się następowała bez najmniejszego bólu. Zgodnie z przepisami prawa, bezpośrednio po straceniu, lekarz Ira T. van Giesen z Nowego Jorku pod naszym nadzorem odbył sekcyę ciał. Doświadczenie dnia dzisiejszego dozwala nam oświadczyć, iż tracenie przy pomocy elektryczności jest najlepszym z używanych do tej pory sposobów."

— **Z Armii Zbawienia.** Jenerał Booth zorganizował w armii zbawienia nowy pułk. Jestto pułk cyklistów. Składać się ma z 500 ludzi, którzy na welocypedach przebiegać będą całą wielką Brytanię, obnosząc nauki mistrza. W pierwszym zaraz dniu po ogłoszeniu zamiaru swego otrzymał „jenerał" tysiąc czterysta zgłoszeń od ochotników.

— **Niesłychaną cenę** uzyskano przy sprzedaży kawałka ziemi w Londynie w Pall Mall, a mianowicie za akr (0·405 hektara) 1.250,000 franków.

— **Pewny środek** zapobiegania wszelkim nieszczęśliwym wypadkom podczas jazdy balonem wynalazł podobno Korsykanin, nazwiskiem Capazza. Środek ów ma być nawet skuteczny wówczas, kiedy balon pęka i nagle traci cały gaz. Francuski minister wojny przyjął już ten wynalazek, który ma być wkrótce przez p. Capazza opublikowany.

— **Nekrologia.** Dnia 1 lipca b. r. zmarła w Kielcach w 86 roku życia Paulina z Dąbskich Grabkowska, wdowa po ś. p. Hipolicie, oficerze z roku 1831, ozdobionym krzyżem „Virtuti militari." Zmarła, gorąco miłująca ziemię ojczystą, była powszechnie szanowaną.

— Jakób Kwaczek, pełniący przez szereg lat służbę przy oświetleniu w teatrze krakowskim, przeżywszy lat 63, zmarł tu d. 24 b. m.

— Dnia 24 lipca przeważnie pochmurno, chwilami drobny deszcz, wieczorem i całą noc deszcz ulewny, od czasu do czasu grzmoty i błyskawice; termometr od +15·7 doszedł do +27·7 C. Barometr się wolno podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 25 lipca stan jego był 743·6 mm., termometru +14·2 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 26 lipca: św. Anny, Matki N. P. Maryi; w poniedziałek dnia 27 b. m.: św. Natalii i Liliozy pp.

Dział ekonomiczny.

Traktat handlowy ze Szwajcaryą. Konferencye delegatów w sprawie zawarcia traktatu handlowego ze Szwajcaryą, toczą się w Wiedniu ciągle; terminu zakończenia ich jeszcze przewidzieć nie można, ponieważ osobno odbywają się narady szwajcarskich delegatów z Austro-Węgrami, a osobno z niemieckimi. Nie ma jednak, jak pisze *Fremdenblatt*, żadnych danych do powątpiewania o pomyślnym wyniku rokowań.

Przywilej. Reskryptem z d. 5 maja b. r. udzieliły austryackie i węgierskie ministerstwa handlu Tytusowi Budzynowskiemu, nauczycielowi przy męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, wyłącznego przywileju na wysuwacz (chłopiec, *Fusshalter*) z prawem pierwszeństwa od dnia 23 stycznia 1891 pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi skutkami ces. patentu z 15 sierpnia 1852 roku.

Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych za II kwartał 1891 r. Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca 1891 roku członków rzeczywistych 2411 z 10 542 udziałami, członków uczestników 38 z 153 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42.780 złr.; członków wspierających 99, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z d. 30 czerwca b. r. w gotówce 9.304 złr., w efektach 400.980 złr. i w 2 realnościach wartości 55.272 złr. 28 ct.

W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką: 12 348 złr. 62 ct.; za kupony i odsetki 5.802 złr. 83 ct.; zwrot za stemple 15 złr.; za wylosowane efekta 12.000 złr.; zakupiono efekta im. wart. 21.000 złr.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (niezdolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 28.101 złr. 18 ct., wydano wylosowane efekta im. wart 12.000 złr., zaś na zakupno nowych efektów 20.705 złr. 67 ct.

W tym kwartale przyznał wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu 11 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę rocznie 2020 złr. 94 ct.; 9 wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 709 złr. 02 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową 144 złr. 82 ct. i jednej sierocie (bez ojca i matki) zapomogę czasową o rocznych 43 złr. 24 ct.

Oprócz tego udzielono jednorazowe datki w ogólnej kwocie 235 złr.; a w 10 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 500 złr.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju 1891 r. ogółem było w ruchu 147 browarów, w których wywarzono 82.043 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie brodzkim (6.356 hekt.), następnie w powiecie rzeszowskim 19, gdzie wywarzono (5 925 hekt.), w powiecie ternopolskim 17 (6.001 hekt.), w przemyskim 13 (6 895 hekt.), w krakowskim 11 (5.030 hekt.), w stanisławowskim 11 (5.181 hekt.), w sanockim 10 (3.991 hekt.), w nowosądeckim 9 (4.358 hekt.), w lwowskim 8 (3.726 hekt.), w tarnowskim 8 (11.890 hekt.), w samborskim 7 (3.226 hekt.), w kołomyjskim 6 (2.500 hekt.), w mieście Lwowie 5 (12.880 hekt.), w mieście Krakowie 4 (4.184 hektolitrów).

W sprawie kolei lokalnych zasługuje na uwagę projekt, który częściowo ma widoki urzeczywistnienia się w niezbyt dalekiej przyszłości. Jest to projekt linii Chabówka-Nowy Targ Czorsztyn-Krościenko-Nowy Sącz, z odnogą z Czorsztyna do Starejwsi. Ze względu na znaczne zbliżenie do Zakopanego, a zwłaszcza Szczawnicy (Krościenka), linia ta miałaby doniosłe znaczenie dla naszych zdrojowisk. Do kwestyi, o ile projekt ów ma także ekonomiczne znaczenie dla południowo-zachodniej części Galicyi, powrócimy jeszcze raz i obszerniej.

Połączenie kolejowe ze Żmerynką. Minister handlu margr. Bacquehem, spodziewany jest w Czerniowcach. Celem podróży ministra są konferencye w sprawie połączenia linii kolei czerniowiecko-nowosielickiej z nową koleją rosyjską ze Żmerynki. Rząd rosyjski podobno w ostatniej chwili rozmyślił się i nie ma zamiaru łączyć nowej linii kolejowej z komorą w Nowosielicy.

Zbiory i targi. Ostatnich kilka dni, które minęły bez deszczu, obudza nadzieję, że może pogoda ustali się i że żniwa odbędą się bez przeszkody.

Z nadchodzących w tym tygodniu sprawozdań należałoby sądzić, że gdyby żniwa miały odpowiednią pogodę, zbiory wypadłyby wcale zadowalniająco. Wszędzie, gdzie burze i grady oszczędziły plony, są one bujne i mają kłos ciężki. Jedno żyto, które kwitło w czasach ustawicznych deszczów, ma pełno pustych kłosów. Rozpoczęte żniwo żyta każe sądzić pomimo tego o wcale niezłym rezultacie, ziarno bowiem jest dość ładne.

Jęczmień i owies są bardzo ładne i obiecują bardzo dobry wydatek.

Na pszenicy i jęczmieniu pojawia się jednak w wielu miejscach rdza. Dalszemu jej rozszerzaniu się może zapobiegnie zmiana pogody.

Deszcze przeszkodziły także tworzeniu się strączków u roślin strączkowych; tworzą się one leniwo i zupełnie nie odpowiadają prawidłowemu i bujnemu rozwojowi łodygi; gdzieniegdzie zaczynają się rośliny psuć od korzenia.

Kukurudza jest dosyć dobra, poprawia się wszędzie; za to hreczka i proso są, tak jak dotąd, bardzo słabe.

Buraki i kapusta są dobre, ziemniaki również, potrzebują jednak już koniecznie pogody, bo posadzone na dolinach zaczynają już czernieć.

Zbiór paszy ucierpiał wiele; w bardzo wielu miejscach pogniła pasza na pokosach, w wielu miejscach czekano z koszeniem na pogodę, której się właściwie nie doczekano.

Sprawozdanie ministeryalne o stanie zasiewów w Przedlitawii opiewa dość pomyślnie. Stan ten jest mniej więcej taki sam, jak stan naszych zasiewów: pszenica dobra, żyto gorsze, jęczmień i owies bardzo dobre, kukurudza średnia, hreczka i proso złe, ziemniaki i buraki bardzo dobre — owocowe drzewa zapowiadają zbiór obfity.

Targi zbożowe znajdują się obecnie pod wrażeniem wiadomości o nieurodzaju w Rosyi. Specyalnie na targu wiedeńskim wywarły wpływ wiadomości o słabszych niż się spodziewano rezultatach zbiorów węgierskich.

Te wiadomości sprawiły znowu i w tym tygodniu niepewność i wahanie na targu stolicy Austryi. Dopiero w ostatnich dniach znać było więcej decyzyi pod wpływem wiadomości z targów zagranicznych. Handel gotową pszenicą był bardzo słaby; ceny terminowe cofnęły się trochę na początku tygodnia na wiadomość o dobrych rezultatach żniw węgierskich, potem znowu nabrały siły na doniesienia, że rezultaty zawiodły rozbudzone w ostatniej chwili nadzieje. Żyto wykazywało stałą tendencyę zwyżkową, sprzedawano je o 25 cent. drożej, niż w zeszłym tygodniu. Pszenicę notowano: banatkę po złr. 10·50 (78 klg.) i 10·12½ (76 klg.), inne złr. 9·60—9·80 (76 klg.). Żyto stare złr. 8·47, nowe notowano złr. 8·50—8·75. Owies, słaby popyt, ceny złr. 6·10—6·50. Kukurudza gotowa złr. 6·26—6·40. Terminy były stalej pojmowane: pszenica na jesień złr. 9·49—9·56, na wiosnę 10·01—10·06. Żyto na jesień złr. 8·55—8·60. Owies na jesień złr. 5·80—5·85, na wiosnę 6·10—6·20, nowy 5·50—5·70. Rzepak na sierpień—wrzesień złr. 15·40—15·50. Mąka słabo cen broniła. Za owocami strączkowemi mało popytu.

Amerykański ring pszenicy? Jak z góry można było przewidzieć, sądzą amerykańscy spekulanci pszenicy, że nadszedł czas, w którym z niekorzystnych widoków żniw europejskich będą mogli wyzyskać dla siebie korzyści. Dzienniki londyńskie donoszą, że farmerzy i spekulanci zbożowi Stanów Zjednoczonych mają zamiar utworzyć kolosalny ring pszenicy, któryby zmusił Europę do płacenia cen przez nich podyktowanych. Podobna perspektywa byłaby w istocie zastraszającą, gdyby doświadczenie nie nauczyło, że „poczciwi" Yankiesi wychodzą częstokroć źle bardzo na swoich ringach pszenicznych. Przypominamy sobie tylko rok 1888. W Chicago podnieśli oni ceny pszenicy do niesłychanej wysokości, a jednak rachuby, oparte na fałszywych kombinacyach zawiodły i dyferencye, zamiast Europy, musieli zapłacić sami.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 25 lipca. Bawił tu onegdaj książę Ujestu Hohenlohe Oehringen w przejeździe do Gasteinu. Pobyt ten był prawdopodobnie w związku ze sprawą „Morskiego Oka," jakkolwiek właścicielem dóbr, roszczących sobie prawo do gruntu spornego, jest nie on, ale jego najstarszy syn, książę Chrystyan Kraft Hohenlohe-Oehringen.

Wiedeń 25 lipca. Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, jakoby świeżo w ministerstwie wojny odbyły się narady nad podwyższeniem pensyj oficerskich i jakoby w tym kierunku zapadły już szczegółowe uchwały. *Polit. Corresp.* została upoważnioną do oświadczenia, iż wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną i że nieodzowne inne potrzeby budżetu wojskowego wprost wykluczają na dłuższy czas możliwość podwyższenia pensyj oficerskich.

Angielski poseł przy dworze rumuńskim Lascelles został przeniesiony na posadę poselską w Teheranie. W miejsce majora Koandy, zamianowanego adjutantem rumuńskiego następcy tronu, zostanie kapitan Ghika wojskowym *attaché* przy poselstwie rumuńskiem w Paryżu.

Wiedeń 25 lipca. Dotychczasowe wiadomości z Konstantynopola nie stwierdzają jeszcze pogłoski o schwytaniu Athanasiosa, herszta rozbójników, którzy zrabowali pociąg pod Czerkeskioi. Athanasios ukrywa się na wybrzeżu Małej Azyi w pobliżu Konstantynopola. Wysłano za nim oddział wojska do Ismidt. Wzdłuż zatoki i w całym okręgu miejscowości, gdzie Athanasios przebywa z innymi rozbójnikami, ustawiono oddziały piechoty i kawaleryi.

Rzym 25 lipca. Do odwiedzin następcy tronu włoskiego Wiktora Emanuela w Anglii nie przywiązują tu wprawdzie bezpośredniego znaczenia politycznego, mniemają jednak, że pobyt jego w Anglii będzie nietylko nowym wyrazem przyjaznych stosunków, istniejących między Anglią i Włochami, ale zarazem przyczyni się do moralnego utwierdzenia tych stosunków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Drowi Henrykowi Jordanowi, order żelaznej korony III klasy.

Wiedeń 25 lipca. Cesarz wystosował pismo odręczne do arcybiskupa Angerera przy sposobności pięćdziesiątej rocznicy jego kapłaństwa, wyrażające obok gorącego uznania wybitnych zasług, jakie arcybiskup położył około Kościoła, tronu i państwa, życzenia dalszej długotrwałej, skutecznej działalności.

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę finansową na rok 1891, oraz oświadczenie dotyczące przedłużenia na rok jeden terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami.

Wiedeń 25 lipca. Minister handlu wyjeżdża w niedzielę do Galicyi i Bukowiny w celu zbadania miejscowych stosunków. Towarzyszyć mu będzie radca ministeryalny Koerber. Minister uda się najpierw do Czerniowiec, ztamtąd do Lwowa, a w końcu do Krakowa. Podróż potrwa zapewne tydzień.

Wiedeń 25 lipca. Wbrew kombinacyom o przyczynie udania się hr. Taaffego do Ischl, stwierdza *Fremdenblatt*, iż jest to zwyczajem konstytucyjnym, że prezes gabinetu zdaje monarsze sprawę z rezultatów zakończonej sesyi parlamentarnej, co nie wyklucza jednak, aby nie miano przytem także omawiać najświeższych wydarzeń w Pradze.

Donosi też *Fremdenblatt*, że otwarcie Rady państwa nastąpi w październiku, a zwołanie Sejmów krajowych w grudniu.

Wedle *Fremdenblattu* otrzymał minister skarbu Steinbach godność tajnego radcy.

Wiedeń 25 lipca. Wskutek przewrócenia się kotła ze stopionem żelazem w fabryce machin Schiffcika zostało ośmiu robotników ciężko rannych.

Praga 25 lipca. Na raucie wczorajszym, danym na cześć gości polskich, wyraził Sedlak imieniem Komitetu Wystawowego życzenie, aby reprezentanci wszystkich Słowian austryackich złożyli hołd monarsze podczas jego obecności na Wystawie, a więc na gruncie poświęconym pracy pokojowej. Wszyscy obecni przyjęli słowa te hucznemi oklaskami.

Karniów 25 lipca. Czarna i złota Opawa wzbierają ciągle i zalały już kilka gmin, oraz niżej położone części miasta Karniowa. Z Hotzenplotz donoszą o wystąpieniu z brzegów rzeki Opawy. Z Nowego Jczyna zaś o wezbraniu Odry i Lubiny, które zalały szerokie obszary. Ulice są częściowo pod wodą, która wdarła się i do domów.

Swinemünde 25 lipca. Parowiec spacerowy z Cuxhafen rozbił się wczoraj po południu pod Zennavitz. Pasażerowie uratowani. Szafarka z córką i kucharz utonęli.

Paryż 25 lipca. Rada municypalna postanowiła jednomyślnie przesłać petersburskiej radzie miejskiej adres, wyrażający najserdeczniejszą sympatyę z powodu gorącego przyjęcia floty francuskiej w Kronsztadzie.

Paryż 25 lipca. Spis ludności z kwietnia 1891 roku wykazał, że cały ogół ludności francuskiej wynosi 38,095.150 czyli 208,584 więcej niż w roku 1886. Ludność miejska wzrosła, wiejska zmniejszyła się.

Mimo sprzeciwiania się ministra marynarki, przyjęła komisya budżetowa w zasadzie wnioski Brissona, tyczące się budżetu marynarki. Postanowienie to powzięto głównie dlatego, aby zaprotestować przeciw stanowisku ministra, który wnioski Brissona odrzucił, nie wskazując żadnych innych środków do polepszenia sytuacyi.

Nantes 25 lipca. Przeszłej nocy wykonany został zamach dynamitowy na dom bankiera Rousselot'a i na dom zięcia jego. Szkody materyalne wielkie, ale nikt nie został uszkodzonym. W mieście panuje wielki niepokój.

Nantes 25 lipca. Zamachy dynamitowe przypisują anarchistom. Aresztowano 5 osób, z których trzy zatrzymano w więzieniu.

Londyn 25 lipca. Stronnik Gladstona, Brand, został wybrany deputowanym z Wisbech 3.979 głosami przeciw 3.719 głosom, które otrzymał konserwatysta Duncan.

Petersburg 25 lipca. *Prawit. Wiestnik* donosi, iż w. ks. Aleksy da jutro obiad dla oficerów floty francuskiej na pokładzie okrętu „Azya." To samo pismo stwierdza wiadomość, że 28 b. m. danym będzie w Peterhofie obiad dla oficerów francuskich.

Belgrad 25 lipca. Król Aleksander zawiadomił przed wyjazdem ojca swego, że przyjedzie do Paryża i uda się z nim do wód.

Robotnicy w Kragujewaczu, odebrawszy wypłatę swych należytości aż do końca czerwca, podjęli na nowo pracę.

Król serbski stanął wczoraj rano w Reni na terytoryum rosyjskiem, gdzie go entuzyastycznie witała ludność i władze. Król zabawił tu godzinę i udał się dworskim pociągiem rosyjskim w dalszą podróż do Kijowa.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłali: Leopold Szumski 50 złr., Mieszek Wiśniowski 10 złr., F. Dembiński 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzeżenie.

Doszło do naszej wiadomości, że uwija się jakieś indywiduum, zbierające ogłoszenia (inseraty) do **Józefa Czecha Kalendarza krakowskiego na r. 1892**; oświadczamy niniejszem, że prócz naszego Ajenta p. Wojciecha Adamskiego, który jest zaopatrzony w pełnomocnictwo do zbierania tychże ogłoszeń, nikt inny prawa tego niema; prosimy uprzejmie Szanowną Publiczność, aby od zgłaszających się w naszem imieniu, żądała okazania pełnomocnictwa — za wszelkie bowiem nadużycia nie bierzemy odpowiedzialności.

Zwraca się uwagę, że pieniędzy naprzód nie bierze się, ani żadnych zadatków, lecz dopiero po wyjściu Kalendarza i doręczeniu dowodowego egzemplarza.

Wydawnictwo Kalendarza krak. Józefa Czecha.

Dla Wielebnego Duchowieństwa, Świetn. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. Cinciała, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań i skarg, wzory świadectw, rewersów, deklaracyj, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tom oprawny 2 złr. 50 ct., z opłatną przesyłką pocztową (należytość przekazem pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. Cinciała, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna, 2 złr., z opłatną przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. Cinciała, Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie cieszyńskiem, 40 ct., z opłatną przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszynie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 50	Anglobanki	156 —
" srebrna	92 55	Uniony	233 —
4% złota	111 80	Bankvereiny	111 25
5% pap. nieop	102 70	Akcye Länderbank.	208 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1024	" kol Kar. Lud.	210 50
" kredytowe	290 50	" " lwowsko-czerniow.	240 —
Londyn	117 8)	" " połudn.	100 37
Napoleony	9 37	Elbethale	210 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2730
Marki	57 92½	Staatsbahny	284 87
5% Renta węg. pap.	101 80	Alpiny	87 90
4% " " złota	105 —	Akcye tytoniowe	162 —
Losy prem. węg.	141 50	Ruble	125 75
Losy tureckie	33 20		

Usposobienie giełdy: ożywione.

Berlin 25 lipca.

Banknoty austr.	172 85	4% Listy likw. pol.	66 10
Krótki Wiedeń	172 45	Akc. kol. Kar. Lud.	91 25
Banknoty ros.	217 8	" austr. kred.	157 —
5% Listy zast. pols.	68 60	Ultimo Ruble	217 70

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 50
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 -
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " " "	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% " " " " " 41 let.	95 75	96 25
4% " " " " " 56 let.	95 50	— —
4½% " " " "	99 50	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% " " " niepr.	100 70	101 20
4½% " " "	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	242 —	244 50
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
" Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 50
" węgier. " "	12 —	12 50
" włosk. " "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 24 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 75	92 95
4²/₁₀% " srebrna	92 80	93 —
4% Renta złota	111 75	112 -
5% " papier. nieopodatkow.	103 25	103 4
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 25	— —
4% " " 1860 " 500 złr.	139 80	140 —
4% " " 1860 " 100 "	149 60	150 —
" " 1864 " 100 "	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	102 05	102 25
4% " " złota	105 0	105 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	156 2	156 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	293	293 5
Credit-Bank węgierski . 200 "	339 [illegible]	340
Oesterr. Länderbank . 200 "	210 -	210 50
Austr.-węg. Bank . 600 "	10 5	1030
Unionbank . 200 "	233 75	234 25
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 —	159 -
Wiedeński Bankverein . 100 "	112 -	112 50
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	202 50	203
Ferdynanda Północ. . 1050 "	2732	2735
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 50	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 "	179 —	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	242 50	243 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	285 75	286 25
Südbahn (Lombardy) . 200 "	100 -	100 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	200 -	200 50
" Nord-Ost . 200 "	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% " " papier. 50 l.	100 50	101 —
3% " " Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	— —	96 —
4% " " " " 41 "	— —	96 50
4½% " " " " 52 "	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	99 —	99 50
5% " " hipot. prem.	109 —	109 50
5% " " " 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% " " "	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	114 —	114 40
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
" " Jarosław 300 " "	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 40
" nieopd. " " "	91 80	92 6
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	148 70	149 50
" " złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 70	102 50
" " " II. Em 200 " "	101 50	102 —
" Nordost. . 300 " "	101 40	102 40
" " złotem 200 " "	18 —	—
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 -
Premiowe Wiedeńskie . " 100	152 -	152 50
" Węgierskie . " 100	142 —	142 25
" Tureckie . . fr. 400	33 25	33 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . " 100	187 75	188 25
Insbruku . " 20	23 75	24 50
Krakowskie . " 20	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) . " 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. " 10	17 70	18 —
" " węgierskie " 5	12 —	12 40
Rudolfa . " 10	20 —	20 50
Salzburskie . " 20	25 —	27 —
St. Genois . " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . " 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 34	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 74	11 79
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	125 —	125 50

Lwów 24 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% " " " prem.	108 90	109 60
4½% " " "	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% " " " " 41-letn.	95 80	96 50
4% " " " " 52-letn.	99 60	100 30
4% " " " " 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 24 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
" " " V	— —	101 25
4% " likwidacyjne	—	98 50
5% " warszawskie ser. I	— —	101 75
" " " III	— —	101 50
" " " IV	— —	101 35

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Odkąd rozpoczęła wychodzić Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau, zyskała sobie z powodu uznanych sprawozdań o wszystkich wypadkach na polu **targu pieniężnego i walorów ze szczególnem uwzględnieniem** walorów odpowiednich **do lokacyi kapitałów** liczne koło czytelników. Jej godłem zostanie także nadal: **bezstronność** i **objektywność.** Dotychczasowy wynik zachęca nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich zajmujących się wypadkami giełdowemi, do przekonania się o prawdzie naszego twierdzenia przez sprowadzenie **Nrów na próbę.** **Prenumerata** obliczona na szerokie koła publiczności, jest nadzwyczaj tanią i wynosi za 52 obszernych Nrów **rocznie 1 złr.** (1496-2 6)

Administracya Oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau
w Wiedniu, I., Wallnerstrasse Nr. 11.

WISŁA,
kwartalnik geograficzno-etnograficzny

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 ct.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąższamą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński.* 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct. (1669 6-6)

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Benzolinar jest najlep. z wszystkich środków do czyszczenia plam.

Benzolinar prawine ochroniony jest rzeczywiście niezrównanym na plamy w najkosztowniejszych materyach i barwach, do prania cennych szali, krawatek, atłasu, jedwabiu, wyłogów, mundurów, czyści złoto, kość słoniową itp.

Benzolinar jest niezbędnym dla każdego gospodarstwa domowego.

Benzolinar mają **niemal wszystkie handle apteczne i t. p. po 60 c. oryginalną flaszkę. Chemiczna fabryka Wilhelm Roloff w Lipsku.** Główni zastępcy dla Austryi-Węgier: **Leopold i Franciszek Reiner. Skład apteczny** w **Buda-Peszcie,** Königsgasse 41. (1479-2-10)

HENRYK i ARTUR LORIE

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 14.

Skład materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych

polecają:

Portland cement

opolski, szczakowiecki, podgórski i krajowy, wapno perlmooskie i kufsteinskie; rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, papę dachową i izolacyjną, ter do smarowania dachów, gips murarski i trzcinę sufitową, dachówkę ogniotrwałą i łupek angielski, morawski i francuski, posadzki, rury betonowe, cementowe, steingutowe itp. (1636-5-8)

Richtera **Łamigłówka**

Najnowsza **rozrywka.** 176 zadań. Bardzo ciekawa i zajmująca.

Cena 35 kr.; we wszystkich handlach zabawkami.

Należy się wystrzegać niedołężnych imitacyj i przyjmować jedynie pudełka z fabryczną marką „kotwicą". [1616 3-6]



Papier klosetowy 15 c.

500

Schottwiener Papierfabrik, *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (1415-29-)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr Müller uber das

gestörte Nerven- und Sexual-System

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (156-31-52)

Eduard Bendt, Braunschweig.

Nauczycielka Polka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, szuka miejsca. Adres: **C.** w **Krakowie, ul. Floryańska Nr. 5, II. piętro w oficynach.** [1624 6-6]

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

poleca:

Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;

RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;

Parasole, parasolki, kreski i weloniki;

Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (863-17-)

Stachowski i Kiełpiński,

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
w Krakowie, ul. Sławkowska 1.

Polecamy nasz obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. **Pokrycia** meblowe z pierwszych fabryk krajowych i francuskich. **Materye** jedwabne, wełniane plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne. **Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, łóżeczka, kolebki dziecinne, wkłady do łóżek, materace, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, parawany, ekraniki, makatki, hafty, wazony, story do okien** wszelkiego rodzaju i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj.

Przez długoletnią praktykę zagranicą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szan. Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu.

Wzory obić pokojowych posyłamy na prowincyę odwrotną pocztą.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. (1452-7-10)

Poszukiwani zdolni ajenci

dla sprzedaży kawy w 5 kilo paczkach za wysoką prowizyą. — Oferty pod adresem: **Giacomo Zuzulich, Fiume.** (1713-2-2)

WIELKI DOM
w Krakowie,

w ruchliwem miejscu, przynoszący czystego dochodu 7 od sta, a że jest na nim znaczna pożyczka banku krajowego na mały procent, zatem od wymaganej gotówki 9% — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu p. **Lenerta.** (1743-2-7)

DLA WŁAŚCICIELI MAJĄTKÓW I DÓBR ZIEMSKICH

całej monarchii są do rozdania punktualnie i przystępnie jako pożyczki większe kapitały od 10,000 złr. wzwyż do miliona złr. i wyżej, na pierwszą hipotekę po 4%, a drugą hipotekę po 5%, na dłuższy szereg lat. Konwersye już istniejących hipotek będą uskutecznione. Pożyczka do ⅔ wartości. — Bliższej wiadomości udziela z grzeczności starszy inspektor **J. Klein** w **Wiedniu,** II., Ob. Donaustrasse 59. [1282-10-12]



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. Lederhofer w **Pradze**
Brenntegasse 23.

Cenniki darmo. [1296-5-5]

Złr. 3·50 fotograf. przyrząd „Mignon"

wielk. biletu wizytow., laboratorium 1 złr. 50 c. Dokładny opis i prospekt darmo. — Większe przyrządy tudzież wszelkie przybory, płyty suche i t. d. — dostarczam najtaniej i punktualnie **B. Goldwein w Pradze,** Ferdinandstrasse Nr. 23, specyalny handel dla fotografów amatorów. (1346-9-10)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(1475-6-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILOWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko



Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1494-185

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Losy na spłaty częściowe

do nabycia prawie po kursie dziennym.

Do najbliższych ciągnień polecamy:

Około 4 milionów złr. wygrano dotychczas na główne wygrane na sprzedane przez nas losy, kwity udziałowe i promesy.

Włoskie losy krzyżowe.

Rocznie 4 ciągnienia.

Główne wygrane **100.000, 50.000, 15.000** lirów w złocie.

Najbliższe ciągnienie już 1 sierpnia.

3 losy na 23 płat po 2 złr., 5 losów na 25 spłat po 3 złr., 10 losów na 25 spłat po 6 złr.

Kwity udziałowe losów ziemskich { 3 sztuki tylko na 30 spłat po 3 złr. / 5 „ „ „ 30 „ „ 5 „ / 10 „ „ „ 30 „ „ 10 „

Główna wygr. 45,000 złr. Najbliższe ciągnienie 17 sierpnia!

1 włoski los krzyżowy 1 serbski los tytoniowy 1 los Jó-Sziv 1 kwit udziałowy losu ziemskiego	Rocznie 14 ciągnień. Ogółem główne wygrane 220.000 złr. 530.000 frank. w złocie.	Najblizsze ciągnienia! 1go i 17go sierpnia, 11go września, 15go października.

Wszystkie 4 losy na 28 spłat po 2 złr. z wyłącznem prawem gry już po złożeniu 1 spłaty. (1711 2-2)

Około 4 miliony złr. wygrano dotychczas na główne wygrane na sprzedane przez nas losy, kwity udziałowe i promesy.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „Mercur" WIEN, I., Wollzeile 10.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-29-]

Koniak firmy Salignac & Cie w Cognac

Towarzystwa akcyjnego, posiadającego kapitał 4,000.000 franków, założonego w r. 1809. Koniak znakomitej jakości, premiowany wielkim złotym medalem. Skład główny dla Austro-Węgier mają *Heinrich Mendl & Comp.,* Wien, I., Schottenring 32. Ajencya u p. **W. Stückera we Lwowie.** [1294 10-10]

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (447-11-22)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Bezwonny, schnie natychmiast

Na 10 □ mt. 1 kilo złr. 1·50.

Franz Christoph — F. C. — Prag-Berlin

Pokrywa wszelki dawniejszy lakier.

Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

Jedyny i wyłączny skład na **KRAKÓW** utrzymuje Dom handlowy pod firmą:

Stanisław Feintuch Rynek 6,

w Jaworzniu u T. Dendera, w Wieliczce u L. Windakiewicza.

Do miast bez składów posyłki pocztowe z fabryki w Pradze po złr. 5·90 opłatnie na 2 średnie pokoje. (617 11 20)

OD 20 lat LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą, 3 szt. 1 złr., 6 szt. złr. 1·90!

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następnie, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 c.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1888 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilczyński, Leo Rosner; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** L. Chodacki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach** S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (648-21-30)

Die Administration dieser Zeitung

sowie aller anderen Zeitungen und Zeitschriften Oesterreich-Ungarns und Deutschlands haben mit der Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse** Vereinbarungen getroffen, nach welchen in sämmtlichen Bureaux dieser Firma Annoncen zu den gleichen Bedingungen angenommen werden, wie in den Administrationen der Blätter selbst. Es erwachsen dem Inserenten, der sich der Annoncen-Expedition *Rudolf Mosse* zur Besorgung seiner Anzeigen bedient, keinerlei Mehrkosten oder sonstige Spesen, vielmehr geniesst derselbe erhebliche Vortheile, namentlich sobald mehrere Zeitungen in Frage kommen. Unter Anderem:

Es genügt die Einsendung nur eines Manuskripts auch für mehrere Blätter. Man erhält eine Gesammtrechnung für alle benutzten Zeitungen, und ist somit der Abrechnung mit jeder einzelnen Zeitung enthoben. Bei laufenden und grösseren Insertions-Aufträgen treten entsprechende Rabattvergünstungen ein. Kostenanschläge, sowie Druckvorlagen werden bereitwilligst geliefert. Ueber zweckmässige Abfassung der Anzeigen und über die richtige Wahl der für den jeweiligen Zweck geeignetsten Blätter wird bereitwilligst u. gewissenhaft Auskunft ertheilt. — Die Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse** besitzt in allen grossen Städten eigene Bureaux, in:

Wien, I., Seilerstätte Nr. 2.

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. — **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1219-16-30]

O. Neupert Nachf., fabryka bandażów
w Wiedniu, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*